

GAZETA

NIEDZIELNA

ROK 2.

LONDYN, 13 SIERPNI 1950

NR. 33

KOMUNIŚCI CHcieli SPALIĆ JASNĄ GORĘ

SZTOKHOLM (IC) Dopiero obecnie i z dużym opóźnieniem przedostały się z Polski wiadomości, w jaki sposób komunistyczni bezbożnicy chcieli spalić cudowną kaplicę na Jasnej Górze.

Było to w pierwszych dniach czerwca bież. roku. Pewnego popołudnia dzieci, bawiące się na wałach, zauważyły dym nad cudowną kaplicą. Pobiegli natychmiast do ojców przy furcie klasztornej, a ci od razu udali się na poddasze do kaplicy. Istotnie na strychu wybuchł poważny pożar, który jednak udało się ugasić. Ojcom jednak podpadł jakiś dziwny swąd jakby po spalonej benzynie. Nikt nie mógł zrozumieć, w jaki sposób mogli powstać pożar na poddaszu, gdzie nikt nie ma dostępu. Poczęto szukać pil-

nie po wszystkich zakątkach. Wkrótce też znaleziono w otworze muru jakiegoś mężczyznę. Tenże otoczony przez ojców i braci powiedział z cynizmem: „Jestem bezbożnikiem i chciałem spalić waszą kaplicę, bo co dla was jest święte, dla mnie wcale święte nie jest“. Zawołano natychmiast policję, która zabrała winowajcę. W Częstochowie ludzie twierdzą, że osobnik ten nie został ukarany i swobodnie chodzi sobie po ulicach miasta.

Następnej niedzieli przeor klasztoru jasnogórskiego o. Kajetan Raczyński opowiedział podczas kazania całe zajście i dodał: „Choćby nawet zdołano spalić nam cudowną kaplicę, to jednak nikt nie zdoła wyrwać z serc naszych miłości i przywiązania do naszej najlepszej Matki i Królowej“. W

kilka dni później o godzinie 7 wieczorem o. Raczyński i drugi ojciec, prokurator klasztoru, zostali wezwani do urzędu policyjnego w Częstochowie w charakterze świadków. Ojcowie przypuszczali, że sprawa ta jest w związku z podpaleniem. Ojcowie jednak już nigdy nie wrócili. Zginęli jak kamień w wodzie. Pomimo usilnych starań dowiedzenia się o ich losie dotychczas nikt nie wie, gdzie się znajdują, czy są jeszcze w Częstochowie, czy w Kielcach, czy też na Syberii lub gdzie indziej. Jest to jeden ze zwyczajnych sposobów aresztowania niewygodnych dla pogańskiego komunizmu ludzi. Bardziej znanych i cenionych w społeczeństwie ludzi nie aresztuje się w domu, lecz wzywa się ich do jakiegoś urzędu, gdzie ginie wszelki ślad po nich.

KSIĘŻA W SOWIECKICH WIĘZIENIACH

RZYM (IC) Centrala Włoskiej Akcji Katolickiej przeprowadziła szczegółowe obliczenia strat wśród duchowieństwa katolickiego w krajach za żelazną kurtyną. Z obliczeń tych wynika, że w ciągu pięciu lat panowania sowieckiego w Polsce aż do obecnej chwili około 1.000 księży świeckich i zakonnych przebywało lub przebywa obecnie w więzieniach Bezpieki. Z terenów polskich wywieziono w tym czasie w

głęb Rosji ponad 800 księży. Z państw bałtyckich wywieziono, zabito lub uwięziono około 1.000 księży. Z Bukowiny, Besarabii, Rusi Zakarpackiej zginęło 3.600 księży, przeważnie grecko-katolickich. W Czechosłowacji około 300 księży przebywa dotychczas w więzieniach, w Bułgarii 120 księży i zakonnic, a na Węgrzech 500 księży świeckich i zakonnych. Z Rumunii wywieziono wszystkich biskupów oraz

700 księży. W Albanii stracono dwóch biskupów i wywieziono 715 księży. We wszystkich krajach za żelazną kurtyną wtrącono do więzienia lub deportowano około 9.000 księży świeckich i zakonnych. We wszystkich tych krajach toczy się straszliwa walka komunistów z Kościołem katolickim, przy czym komunisci likwidują instytucję Kościoła stopniowo, brutalnie łamiąc wszelkie oznaki oporu.

LUDNOŚĆ STANÓW ZJEDNOCZONYCH

WASZYNGTON (IC) Amerykańskie biuro ruchu ludności podało oficjalne, lecz jeszcze niedostateczne cyfry, dotyczące zaludnienia Stanów Zjednoczonych, w oparciu o wyniki ostatniego spisu ludności.

Stany Zjedn. liczą obecnie 150.520.198 mieszkańców, czyli o 19 milionów więcej aniżeli podczas poprzedniego spisu w r. 1940. Stanowi to wzrost dwukrotny od początku dwudziestego wieku.

Gdy chodzi o poszczególne stany, Nowy Jork zajmuje nadal pierwsze miejsce z 14.743.142 mieszkańców. Kalifornia wyszła z piątego na drugie miejsce i liczy obecnie 10.472.348. Na trzecim miejscu jest Pensylwania z 10.436.965 osób. Illinois na 4-tym miejscu ma 8.696.490 mieszkańców. Nowy Jork jest największym miastem Stanów Zjedn., licząc ponad 7,8 milionów mieszkańców. Na drugim miejscu jest Chicago z 3,6 milionami. Ponad dwa miliony liczą Filadelfia i Los Angeles. Na piątym

miejscu jest Detroit, w którym mieszka nieco poniżej dwóch milionów osób.

W oparciu o powyższe cyfry nastąpią zmiany w układzie przedstawicielstwa stanowego w Izbie Reprezentantów. Poszczególne stany wybierają posłów (kongresmanów) w zależności od ilości

mieszkańców, z tym, że na 344.000 ludności przypada 1 poseł. Kalifornia zyska pięć miejsc w Izbie Reprezentantów, ale Nowy Jork straci trzech posłów, gdyż przewidywane obliczenia w r. 1948 okazały się zbyt optymistyczne, gdy chodzi o ten największy stan Ameryki.

POLEGLI ZJEDNOCZĄ NARODY

Wielka pielgrzymka rodzin poległych w czasie ostatniej wojny żołnierzy wszystkich narodowości zapowiadana jest przez Pontyfikalną Komisję Pomocy w dniach od 31 października do 4 listopada.

W Watykanie spodziewają się, że w pielgrzymce tej wezmą również udział b. żołnierze wszystkich narodowości, którzy walczyli w kampanii włoskiej.

Poczynione będą wszelkie

ułatwienia dla krewnych, którzy mają groby bliskich w Itali.

Celem pielgrzymki jest chęć zjednoczenia dawnych nieprzyjaciół w obliczu grobów i we wspólnych modłach o pokój i braterstwo narodów.

Informacji bliższych udziela P. Leonard Kliks, Via delle Terme 95, Roma.

(Wiadomość i adres powtarzamy za „Catholic Herald“).



WITAMY CIĘ, DOSTOJNY ARCYPASTERZU!

Za kilka dni zjawy się wśród nas J. E. Ksiądz Biskup Polowy, dr Józef Gawlina, aby z Rzymu przybyć między swoich dawnych a wiernych żołnierzy, z którym dzielili trudy i boje i z którymi podzielił wygnanie. Przybywa, by wziąć udział w uroczystościach w trzydziestą rocznicę Bitwy Warszawskiej, która ocaliła Europę na całe pokolenie od zalewu bezbożnego komunizmu.

Dostojny Arcypasterz przybywa, aby w tę wielką rocznicę poświęcić sztandar żołnierzy — dziś już bez munduru, ale śniących o nowych bojach za Polskę wolną, całą, niepodległą i powiększoną. J. E. Ks. Biskup przybywa również na wizytację poddanych Jego opiece rzesz polskich, rozproszonych przy warsztatach pracy w tym kraju.

Witamy z całego serca Arcypasterza Polskiego, Biskupa Żołnierzy i Wygnańców.

REDAKCJA „GAZETY NIEDZIELNEJ“

PROGRAM UROCZYSTOŚCI W 30 ROCZNICĘ „CUDU NAD WISŁĄ“

W sobotę dnia 12 sierpnia o godz. 9 rano w Brompton Oratory UROCZYSTA MSZA ŚW. Z OKAZJI ZJAZDU KOMBATANTÓW, połączona z POŚWIĘCENIEM SZTANDARU SPK. Mszę św. celebrował będzie J. E. Ks. Biskup Polowy, dr Józef Gawlina. Kazanie wygłosi ks. Tadeusz Kirschke.

W niedzielę dnia 13 sierpnia o godz. 1 po południu Mszę św. w rocznicę CUDU NAD WISŁĄ w kościele Brompton Oratory odprawi ks. inf. Bronisław Michalski w obecności J. E. Ks. Biskupa Gawlina, który wygłosi kazanie. Mszy św. wysłuchają m.in. Prezydent R.P., August Zaleski, Generalny Inspektor Polskich Sił Zbrojnych, gen. Władysław Anders oraz przedstawiciele ugrupowań politycznych i władz.

MANIFESTACJA W ALBERT HALLU

W niedzielę dnia 13 sierpnia o godz. 2 po południu odbędzie się w Royal Albert Hall manifestacyjny obchód Święta Żołnierza i 30 rocznicy zwycięstwa pod Warszawą, pod hasłem: „Póki my żyjemy“.

Bilety w cenie 1 — 5 szy lingów do nabycia w przedsprzedaży oraz w dniu obchodu w kasach biletowych Albert Hallu.

Komitet Obchodu zwraca się z apelem do społeczeństwa polskiego w Wielkiej Brytanii o wzięcie masowego udziału w tej manifestacji narodowej.

We wtorek dnia 15 sierpnia w rocznicę Bitwy Warszawskiej odprawione będą w Kościele Polskim 2, Devonia Rd. Msze św. o godzinie 9, 10 i 11.30.

SŁOWO BOŻE

W PROMIENIACH WNIEBOWZIĘTEJ

NOWE KSIĄŻKI

EWANGELIA NA NIEDZIELĘ XI PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH (Mk. 7. 31-37)

Onego czasu Jezus, wyszedłszy z granic Tyru, przyszedł przez Sydon do Morza Galilejskiego poprzez granicę Dekapolu. I przywiedli Mu głuchoniemego i prosili Go, aby nań rękę włożył. A wzięwszy go na stronę od rzeszy, wpuścił palce swoje w uszy jego, a splunawszy dotknął języka jego. A wejrząwszy w niebo, westchnął i rzekł mu: Effetha! to znaczy: Otwórz się! I wnet otworzyły się uszy jego i rozwiązała się związka języka jego i mówił dobrze. I przykazał im, aby nikomu nie powiadali. Ale im więcej on zakazywał, tym daleko bardziej rozgłaszali i tym bardziej dziwili się, mówiąc: Dobrze wszystko uczynił i głuchym przywrócił słuch i niemym mowę.

KALENDARZYK

Sierpień 1950

- 13 n. — 11 po Ziel. Świątk., Hipolita
 14 p. — Euzeblusza
 15 w. — Wniebowzięcie NMP.
 16 ś. — Joachima, Ojca NMP.
 17 c. — Jacka Odrowąży
 18 p. — Agapita, Heleny.
 19 s. — Jana Eudes.

POLACY W CROYDON

Podajemy do wiadomości Polaków w Croydon i okolicy, że w każdą niedzielę odprawiana będzie Msza św. z kazaniem polskim w kościele angielskim przy 393, Lower Addiscombe Rd. o godz. 12.30. Duszpasterzem polskim parafii Croydon jest ks. Walerian Gajecki (187, Crystal Palace Rd., London S.E. 22). Przyjmuje w zakrytym kościele po każdej Mszy św.

OD REDAKCJI

Z powodu nawału materiału bieżącego zmuszeni jesteśmy ograniczyć w numerze dzisiejszym sprawozdania z życia Polaków w Wielkiej Brytanii. W ostatnich tygodniach ilość tych sprawozdań tak bardzo narasta, że przypomnieć musimy naszym Korespondentom konieczność najdalej idącej zwięzłości. Znaczna część korespondencji jest tak rozwlekła, że trzeba by mieć osobny organ dla niektórych ośrodków. Dodać musimy, że zanim zdążymy te przydatne sprawo-

zдания skrócić, ich kosztem miejsce uzyskują notatki krótkie i treściwe.

Zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, czym jest dla danego ośrodka relacja z jego życia. Ale prosimy pamiętać, że polskich ośrodków W. Brytanii, gdzie pulsuje żywe życie organizacyjne jest aż 120.

„Gazeta Niedzielną” jest pismem szczupłym i nie mogącym nadać za wszystkimi potrzebami informacyjnymi Polaków w tym kraju. Nie należy uważać poza tym

tygodnika za dziennik. Wychodzimy z założenia, że Polacy będąc w tym szczęśliwym położeniu, że posiadają własny organ codzienny w tym kraju, nie powinni oglądać się na tygodniki, które by miały wyprzedzać wiadomości dziennikarskie i konkurować z nimi świeżością, aktualnością i rozmiarem. Zadania tygodnika są zupełnie inne, niż dziennika, zwłaszcza tygodnika o wyraźnie określonym obliczu katolickim.

Pierwszy miesięczny dodatek „Gazety Niedzielną” ukaże się wraz z numerem datowanym 27 sierpnia br. Numer ten (16 stron) kosztował będzie 6 d. Zwracamy też uwagę Czytelników na nowe ceny prenumeraty, wyszczególnione na ostatniej stronie „Gazety”

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. C. P., Ashby Folville — List z zapytaniem przekazaaliśmy Komitetowi Pielgrzymek.

P. Z. Zubilewicz — Przepaszamy za poprawki.

P. F. B. Oxford — Bardzo dziękujemy za projekt. Zachowujemy w teczce.

P. F. Stach., Hodgemoor — Rozpisaliśmy listy do radiostacji. Uzyskane szczegóły ogłosimy.

P.J. Frankiewicz, Mepal — W tych dniach odpiszemy obszernie.

przez swe Niepokalanowy: polski i japoński, mówił przez radio, wszystkie nauki koncentrując na tym jednym i zasadniczym: na bezgranicznej miłości Matki Niebieskiej. By ku temu Sercu serca innych się rozpromieniły i by przez to Serce płonące niegasnącym, potęgującym się żarem miłości Istoty Bożej.

Ten, który posiadał przez Marię, z Marią i w Marii istotę Miłości Bożej przekazuje ją „wszystkim co są i co będą w przyszłości aż do skończenia świata”. „Istota miłości Bożej — wyjaśnia o. Maksymilian — polega wyłącznie na pełnieniu woli Bożej w każdej chwili. Czym zaś trudniejsze będzie to pełnienie, czym więcej wstrętu i odrazy, tym większe będzie okazanie miłości... Jeden akt miłości doskonałej odradza duszę. Używajmy często tego środka... Istota miłości Bożej leży nie w uczuciach ani w tkliwych, słodkich słowach, lecz jedynie w woli. Stąd też, jeśli dusza zdecydowanie wolać trwa w dążeniu do świętości i umiłowaniu Boga, choćby nie doświadczyła najmniejszego uczucia w swym sercu, niech będzie w zupełności przekonana, iż ustawicznie, szybkim krokiem zdąża naprzód i pnie się wwyż...”

Serce ludzkie nie jest zdolne ukryć płonącego w nim żaru miłości. Serce o. Kolbe swym płomieniem obejmuje niezliczone szeregi dusz, które kieruje na wytyczoną i wypraktykowaną drogę: pełnego oddania władz duszy, rozumu i woli we władanie Matki Bożej i naszej Matki: „Z Nią, przez Nią i w Niej do Boskiego Serca...” A ponieważ zbawienie duszy zależy indywidualnie od samego człowieka, dlatego czę-

sto i usilnie przypomina, że „każdy jak najbardziej troszczyć się powinien, by Niepokalana zdobyła bezgranicznie jego serce”, dodając, że „i oddanie nasze Niepokalanej musi koniecznie być bezgraniczne, bez zastrzeżeń, we wszystkim. Od tego bezgranicznego oddania się Jej zależy wszystko... Niepokalana tak jest zjednoczona miłością z Bogiem, że wznosi się nie tylko nad wszystkich świętych, ale i aniołów i archaniołów i cherubinów i serafinów. Więc bezgraniczna miłość ku Niepokalanej podnosi nas aż do Niej i jednoczy miłością ponad tych wszystkich... Ona najbardziej zbliżona do Boga, a my najbardziej zbliżeni do Niej, a więc przez Nią do samego Boga. Bóg dał tę drabinę białą i chce byćśmy po niej do Niego doszli... A raczej, by Ona, przytulwszy nas do swej matczynej piersi, aż do Boga nas przyniosła...”

Po tej właśnie białej drabinie: miłości Matki Najświętszej i oddania kroczyła przez całe życie ziemskie światłana dusza o. Kolbe, by wreszcie 14 sierpnia 1941 roku, po kilkutygodniowych męczarniach głodowych w bunkrze oświęcimskiego obozu koncentracyjnego powiększyć szeregi Jej misjonarzy. W przeddzień święta Matki Boskiej Zielnej dusza o. Kolbe jako dojrzały owoc polskiej ziemi została odziana w purpurową szatę męczenników i dopełniła heroiczną ofiarę męczeńskiej śmierci z miłości do człowieka... Nie spóźnił się. Na czas stanął przed swą Królową, której bezgranicznie zaufa i wziął udział w święcie chwały Wniebowziętej przed Majestatem Bożym, jako plon żyznej w serca umęczonej Polski.

AMI

NAUKA WIARY

Piotra Kardynała Gasparri

KATECHIZM KATOLICKI DLA DOROSŁYCH

Książka niezbędna dla osób, które pragną zdobyć pełniejszą znajomość nauki katolickiej.

Str. 208.

Cena 6/-

HISTORIA I HAGIOGRAFIA

JAN DŁUGOSZ

ŻYCIE ŚW. STANISŁAWA BISKUPA KRAKOWSKIEGO

Nowe wydanie trzech traktatów Długosza zawierających życiorys, opis cudów i historii kanonizacji św. Stanisława.

Artystyczna okładka.

W tekście ponad 20 ilustracji.

Str. 184.

Cena 6/6.

LITURGIA

MSZAŁ RZYMSKI NA NIEDZIELE I ŚWIĘTA

Zawiera również Msze św. wspólne na uroczystości świętych, szczególnie polskich.

W dodatku: Sakramenty św. — Litanie — Nieszpory — Hymny — Pieśni.

Poręczny format — Oprawa skórkowa — Złotone brzegi.

Stron 564.

Cena 15/-

ŻYCIE WEWNĘTRZNE

TOMASZ A KEMPIS

O NAŚLADOWANIU CHRYSUSA

KSIĄG CZTERY

Wydanie jubileuszowe 1441 — 1941

Str. 388. Format modlitewnika.

Cena egzemplarza:

w oprawie tekturowej 5/-
 w oprawie płócienną 6/-

Wszystkie wyżej wymienione książki wysyła na zamówienie po dołączeniu do każdego zamówienia 6 d na koszt przesyłki.

VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE

12, Praed Mews, London W.2.

NAKŁADEM POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ

w Anglii i Walii ukazało się wydawnictwo poświęcone pamięci

BOŻEGO NAUCZYCIELA NARODU, WIELKIEGO PRYMASA POLSKI

AUGUSTA KARDYNAŁA HLONDA

Zawiera ono wyjątki z pism i kazań Prymasa Hlonda, prace omawiające jego bogatą działalność, artykuły z prasy katolickiej oraz kazania i przemówienia pośmiertne o wielkiej postaci Księcia Kościoła i Syna Polski.

Wydawnictwo tłoczone na kredowym papierze dużego formatu zdobną liczne zdjęcia, m.in. z pogrzebu ś.p. Kardynała Hlonda w Warszawie.

Str. 32.

Cena 1/6, porto 6 d.

Wysyła na zamówienie

VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE

12, Praed Mews, LONDON, W.2.

GAZETA NIEDZIELNA

TRZYDZIESTA ROZNIKA

Położenie Polski w lecie roku 1920 było rozpaczliwe. Wprawdzie Armia Czerwona była słabo zorganizowana i dowodzona i nie może być pod żadnym względem porównana z dzisiejszą armią sowiecką, ale owiana była zapalem rewolucyjnym i chęcią marszu na zachód. Jeżeli ta armia była improwizowana, to niemniej improwizowane było i wojsko polskie. Kadra jego pochodziła z trzech armii zaborczych, z Legionów i z Armii Hallera. Wypelniał jej szereg ochotników pełen zapału, ale nie mający szczególnego wyszkolenia. Brak było broni i amunicji.

Państwo nie miało ustalonych granic, odrębne prawa rządziły w trzech jego dzielnicach. Sejm tylko częściowo pochodził z wyborów powojennych. Nikt nie miał doświadczenia w rządzeniu. Partie dopiero się formowały po zawieszeniu wojennej.

Minister Władysław Grabski wyjechał na Zachód w poszukiwaniu pomocy. Spotkał się z obojętnością. Marszałek Foch oświadczył mu z głębokim smutkiem, że nie jest w stanie przekonać rządu i parlamentu do wystania bodaj jednego batalionu. Konferencja ministrów zachodnich w Spa zgodziła się pośredniczyć w stosunku do bolszewików, ale pod warunkiem uznania przez Polskę za tymczasową granicę linii, która później uzyskała nazwę „linii Curzona”. Robotnicy angielscy, ulegając propagandzie sowieckiej, pod wodzą Ernesta Bevena, ogłosili strajk, by nie ładować statków z bronią dla Polski. Na Węgrzech i w Niemczech rozgrywały się rozruchy lub nawet rewolucje komunistyczne.

Premier Wincenty Witos w przemówieniu w Sejmie po zwycięstwie tak określał sytuację owego lata:

„Z istotnej grozy położenia zdawała sobie sprawę tylko Francja. W innych państwach Zachodu agitacja, prowadzona przez czynniki albo nie znające sprawy albo narodowi naszemu wrogie, zdołały wmowić w społeczeństwo, że Polacy są imperialistami, awanturnikami, zakłócającymi spokój Europy. Walczącymi w imię zaborów i ujarzmienia wolnego narodu imperialiści w najczystszy stylu dawnych carów umieli, dzięki agitacji i przekupstwu, zrobić z siebie w oczach Zachodu reprezentantów wielkiej idei, a naszą walkę o byt, o istnienie przez nich od samego początku zagrożone, przedstawić jako imperializm i awanturniczość“.

Wojsko polskie miało amunicji na kilka tygodni.

Wówczas to, w godzinie najcięższej próby, nastąpił wstrząs moralny. Miejsce ostrych walk wewnętrznych zajęła prawdziwa jedność narodowa. Powstał Rząd Obrony Narodowej pod przewodnictwem Wincentego Witos a w nim zasiadli zgodnie narodowcy, ludowcy i socjaliści. Powstała Rada Obrony Państwa, w której znaleźli się równocześnie i Roman Dmowski i Józef Piłsudski. Ten ostatni, jako

Wódz Naczelny, miał pod

Z polskiego punktu widzenia

PRAWA CZŁOWIEKA I PRAWA NARODÓW

Minał nowy tydzień ciągłego cofania się Amerykanów. Spokój, z jakim ta operacja jest dokonywana dowodzi, że odwrót jest planowany. Ma się skończyć, gdy skrócony front i zwiększone siły skrzepną na linii oporu w oparciu o flotę dowodzącą portu Pusanu. Przewidywać też trzeba zmniejszenie nacisku wyczerpanego zwycięskimi bojami napastnika. „Przez katastrofę po katastrofie zdążamy do zwycięstwa” — mówił z sarkazmem pewien polityk francuski w 1940 roku. W oświetleniu oświadczeń generała MacArthur a i jego komunikatów brzmi to dość podobnie, ale szczerze wzbudza wiarę, że inaczej być nie mogło i że głównodowodzący panuje nad sytuacją.

„ZBIERANIE FIOŁKÓW“

W oczach Azji tymczasem Rosja ratuje niepodległość Koreańczyków. Sukcesy północnych Koreańczyków dowodzą Azjatów, co znaczy mieć takiego, jak Moskwa sprzymierzenia. Głowią się ludzie na Zachodzie, zapytując co znaczy wystąpienie Malika w Lake Success? Znaczy dla Azji bardzo wiele. Gra głównego aktora, przedstawiciela Sowietów ma pokazać Azji, jak można nawymyślać „imperialistom” Zachodu, jak muszą oni słuchać potulnie oskarżenia, iż napadli na Północną Koreę. „Coż robił w Korei tydzień przed „napadem” delegat prezydenta Trumana p. Dulles?” — zapytuje szyderczo Malik? „Nie zbierał tam chyba fiołków” — krzyczy, uderzając pięścią w stół. Przebiegała ta gra oddziaływanie na umysłowość Azjatów i wbiła klin między Indiami a Zachodem. Niedopuszczenie przedstawiciela władcy Chin Mao ma być rozumiane przez kolorowe rasy jako policzek dla całej Azji, nie wyłączając Indii p. Nehru.

Przedstawienie trwać będzie cały miesiąc. P. Malik w roli przewodniczącego ma wszystkie szanse doprowadzenia obrad do absurdu. Napietowanie tylko powolnego służi wiadomego napastnika, wskazywanie w prasie, kto jest rzeczywistym napastnikiem, wezwanie do zastosowania zbrojnego oporu, wysyłanie synów na śmierć i obradowanie pod

swoimi rozkazami takich generałów jak Haller, Sikorski, Rozwadowski, Szeptycki, Sosnkowski.

Wielka bitwa odbyła się na przedpolu stolicy. Jej moment przełomowy przypadł w dniu 15 sierpnia 1920, w święto Wniebowzięcia. Najazd został odparty. Lud polski widział w tej dacie znak łaski Opatrzności, a szczególnym kultem otoczył postać młodego kapelana wojskowego, ks. Skorupki, który w decydującym momencie bitwy warszawskiej na polach Radzimina poległ z krzyżem w ręku. I istotnie w tej bitwie nie tylko niepodległość Polski się decydowała, ale i losy chrześcijaństwa w Europie, przynajmniej na ówczesnym etapie.

„Zwycięstwo nasze — mówił w cytowanym przemówieniu Witos — nie tylko uwalniło Polskę od zaborczego wroga, ale w znacznej mierze oczyściło atmosferę polityczną całej Europy. Nastroj społeczny i rządów w pań-

stwach zachodnich wobec Polski zaczął się zmieniać. Zrozumiano istotę niebezpieczeństwa, jakie zalew Polski przez bolszewików niósł całemu światu. — Stolica Apostolska nie szczędziła nam moralnej pomocy. — Dążąca stale do pokoju potężna Anglia przekonała się, że walcząc z bolszewikami, broniliśmy własnej niepodległości, a broniąc jej ratowaliśmy pokój całej Europy“.

BEZ STERU I KOTWICY

Gdy w Korei rosyjskie czołgi i rosyjska strategia odnoszą triumfy dostateczne dla wyciągnięcia z nich ponurych wniosków a P. Malik ubija dla Stalina kapitał polityczny, Europa daje światu widowisko bezpłodnych obrad Zgromadzenia Europejskiego w Strasburgu. Rozpoczęły się one w dniu 7 sierpnia. Co tu prawić o wznoszeniu murów, gdy teren znajduje się pod ostrzałem armat sowieckich?

Gorączkowe zbrojenia rozstrajują plany gospodarcze w poszukiwaniu równowagi Zachodniej Europy. Ta równowaga była i jest iluzją. Plan Schumana stanowi próbę gospodarczego i politycznego scementowania Francji i Niemiec. Mówi się o cemenecie a grozi dynamit. Strach przed nim rozsada już i obezwładnia umysły. Wejście Niemiec do Zgromadzenia pozabawione zostaje przez to pomimo pozorów istotnego sensu politycznego.

Jaką wartość dla współpracy gospodarczej przedstawia przedpole sowieckiego na Europę natarcia? Gdy do tego dodać ustosunkowanie się Wielkiej Brytanii do planu Schumana a obozu rządowego w tym kraju do zagadnienia sfederowania Europy, planowanie w obecnych czasach Unii Europejskiej pozbawione zostaje wszelkich cech realizmu.

LAMIGŁÓWKA

Zjechali się w Strasburgu politycy i mężowie stanu 15 państw z myślą o jednym: o burzy, która nadciąga. Nie wolno im mówić nawet o parasolach. Zagadnienia związane z obroną Europy wyjęte są spod kompetencji Europejskiego Zgromadzenia. Sciera się natomiast będą mogli w jałowych dyskusjach funkcjonalistów z federalistami a Komitet Ministrów, który dotąd jest komitetem nianiek przygotował dla krnąbrnych dzieci wobec

deszczowej pory lamigłówek do rozwiązania. Wejście do obrady plenum opracowana przez komisję Zgromadzenia Europejskiego „Karta Praw Człowieka”. Ma ona określić stosunki między obywatelami i państwem i stać się prawem, którego przestrzeganiem będą musiały państwa w skład Rady Europy wchodzące.

Brytyjski poseł konserwatywny p. J. Amery, który na ogół odnosi się do zagadnień związanych ze Środkową i Wschodnią Europą z dużym zrozumieniem i z sympatią dla narodów ujarzmionych przez Związek Sowiecki pisze w tygodniku „Time and Tide” z dnia 5 sierpnia, że uchwalenie takiej karty będzie miało wielkie znaczenie dla narodów europejskich nieobecnych w Strasburgu. Grubo się myli. Nikomu na myśl nie przyjdzie dziś się interesować za żelazną Kurtyną prawami człowieka, uchwyalonymi przez tych, którzy przeszli do porządku dziennego nad prawami narodów do niepodległego bytu i ponoszą moralną odpowiedzialność za pogodzenie się z panowaniem Moskwy nad jedną trzecią częścią Europejskich.

Jeżeli jest rzecz, która jako demonstracja może te kraje interesować, to udział ich wolnych przedstawicieli, delegowanych przez polityczne emigracje, w pracach Zgromadzenia Europejskiego. Każde podkreślenie przez Zachód swej duchowej i politycznej łączności ze Środkową i Wschodnią Europą ma istotne propagandowe znaczenie dla podbitych narodów. Uchwalenie praw człowieka przy uznawaniu politycznych reżymów, które te prawa codziennie deptają i gniewać może.

Polska grupa w sekcji Środkowej i Wschodniej Europy w Ruchu Europejskim wykorzystwała ten wielki zjazd polityczny w Strasburgu, by spowodować wręczenie przez delegację sekcji przesowi Zgromadzenia Europejskiego wniosku wzywającego do dania w Zgromadzeniu głosu wolnym przedstawicielom narodów europejskich za żelazną Kurtyną. Niestety trzeba jeszcze zachodnim Europej-

W Waszyngtonie podpisano umowy, dotyczące budowy zakładów dla produkcji bomby wodorowej. Zakłady te zajmą przestrzeń 300 mil kwadratowych.

Wydatki W. Brytanii na zbrojenia wojenne w ciągu najbliższych trzech lat wyniosą £ 3.400.000.000 a zatem z górą £ 1.100.000.000 rocznie. W. Brytania oczekuje w tym zakresie pomocy Stanów Zjednoczonych.

Wojska Północnej Korei kontynuują gwałtowną ofensywę w kierunku portu zaopatrzenia Pusan. Na wody koreańskie przybyło dalszych siedem jednostek bojowych marynarki wojennej Zjednoczonych Narodów.

Wywiad lotniczy amerykański stwierdził przed kilkoma dniami duże ruchy wojskowych transportów w północnej Korei. Wyraża się przekonanie, że komunisty przeprowadzili mobilizację wśród Koreańczyków, zamieszkałych w Mandzurii. Wojska te prawdopodobnie weszły już do akcji.

W czasie głosowania nad reprezentacją Chin w ONZ — W. Brytania głosowała za wprowadzeniem komunistycznego przedstawiciela, zaś Stany Zjednoczone za utrzymaniem przedstawiciela Chin narodowych.

W głosowaniu nad sprawą przedstawicielstwa Chin w Radzie Bezpieczeństwa 8 głosów padło za dalszym uznaniem przedstawiciela Chin narodowych przeciw 3 głosom za wprowadzeniem przedstawiciela Chin komunistycznych. Obradom przewodniczył przedstawiciel Rosji — Malik.

Premier japoński Shigeru Yoshida oświadczył, że obawia się „płatej kolumny” komunistycznej bardziej aniżeli inwazji. Podkreślił równocześnie konieczność szybkiego zawarcia traktatu pokojowego.

czykom przypominać to co znajdujemy w opracowanym przez Polaków wstępnym uzasadnieniu tego wniosku, a więc: „że Europa nie może dłużej pozostawać w połowie wolną a w połowie pod jarzmem... że Europa jest niepodzielna... że w swych częściach wzajemnie się politycznie i gospodarczo uzupełniają... że 18 delegatów niemieckich przemawiać będzie w Strasburgu nie tylko w imieniu zachodnich Niemiec, ale i również i wschodnich, okupowanych przez Moskwę“.

Jeżeli się szeroko otwiera ramiona, by wprowadzić do Zgromadzenia Europejskiego Niemców, czy nie jest nakazem co najmniej sprawiedliwości dać w tym Zgromadzeniu głos przedstawicielom tych narodów, które jak Polska i Czechosłowacja stały się ofiarami hitleryzmu lub tych ich sąsiadów, którzy w czasie wojny znaleźli się w jego szponach? Nie ludzimy się. Od pustych, symbolicznych foteli, nieśmiało proponowanych przez p. Churchilla w roku zeszłym, do ich zapewnienia droga jest żmudna i prowadzi przez korytarze trzeciej wojny. Tymczasem ustawia dla nas w najlepszym wypadku krzesła w poczekalni.

Bitwa warszawska pozostała w historii świata. Blask jej oświetla rolę Polskę w Europie. Oświetla on także rolę jedności narodowej w życiu Polski.

W.W.

J.Z.

PŁ.K. DR TADEUSZ FELSZTYN

BITWA WARSZAWSKA - CUD NAD WISŁĄ



Zmartwychwstałe po stu dwudziestu latach niewoli państwo polskie znalazło się od samego początku w bardzo trudnych warunkach politycznych i wojskowych. Nieustalane wszystkie nieomal granice wymagały wielkiej zręczności dyplomatycznej, aby w sprzecznym klubowisku interesów Kongresu Pokojowego w Wersalu uzyskać dla Polski minimum tego, co się jej słusznie należało, a ciężkiej i ofiarnej walki orężnej tam, gdzie zamach na elementarne nasze prawa odprzeć należało z bronią w ręku.

Z wszystkich jednak niebezpieczeństw najgroźniejszym, bo wręcz zagrażającym utratą świeżo odzyskanej wolności, była burza, nadciągająca od wschodu. Ledwo pochwytywszy władzę w Rosji, mając jeszcze nie jeden opór wewnętrzny do przełamania, postanowili bolszewicy z miejsca przenieść ogień rewolucji na całą Europę i na powszechnej tej pożodze zbudować swą władzę nad światem. Toteż, choć obłudnie głosili, że uznają prawo Polski do niepodległości, zaczęli już od końca 1918 roku wdzierać się w opuszczane przez Niemców wschodnie jej obszary. Starcie orężne stało się więc nieuniknione.

W walce z tym całej Europie zagrażającym niebezpieczeństwem nie mogła niestety Polska liczyć na jedno-myślne poparcie mocarstw zachodnich. Oficjalna polityka angielska, uznając bolszewizm za zjawisko jedynie przejściowe i licząc się z powrotem dawnej, przedwojennej Rosji, bardzo niechętnie widziała postępy oręża polskiego i wszelkimi siłami starała się wschodnie granice polskie ustalić nie dalej, niż nad Bugiem. Równocześnie Partia Pracy, wierząc zamierzają zbudować raj robotniczy w Rosji, uchwalała wszelki sprzeciw ich imperialistycznym zapędem do działania „na szkodę proletariatu” i w tym przekonaniu uniemożliwiła pomoc materialową dla walczącej o swą wolność Polski, organi-



zując strajki i sabotaże w portach i dokach angielskich. Do akcji tej przyłączyli się kolejarze czescy, po cichu popierani przez rząd Republiki Czechosłowackiej, oraz pozornie wbrew zakazom władz niemieckich — kolejarze niemieccy. W rezultacie Polska, zrujnowana czteroletnią wojną, która kilkakrotnie przeorała ją wzdłuż i wszerz, z przemysłem zniszczonym nieomal bez reszty, z drogami rozoranymi do gruntu, mostami zerwanymi, kolejami zdezorganizowanymi i pozbawionymi taboru, domami spalonymi, wsiami rozwalonymi i pozbawionymi inwentarza, sił pociągowych oraz nasion — opierał się musiała na własnych jeno siłach, jedyną pomoc otrzymując długą okrężną drogą poprzez Węgry lub też morzem przez wyraźne wrogę Gdańsk. Jedynym sprzymierzeń-



cem, który Polsce istotnie zyczyłiwie udzielił pomocy, była Francja. Choć i ona miała niejedne zastrzeżenia w stosunku do polskich praw w Wilnie, choć i ona w głębi serca dbała o to, aby rozrost Polski nie stanowił przeszkody w nawiązaniu przyjaznych stosunków między Francją a uwolnioną od bolszewików przysięgłą Rosją, tym niemniej, widząc w Polsce jedyną siłę, która mogła stawić czoła niebezpieczeństwu bolszewickiemu, od samego początku wspierała ją — zarówno przez tak jej niezbędną pomoc w sprzecie wojennym, jak i przez licznych instruktorów, którzy pomagali w szkoleniu w pośpiechu formowanej armii polskiej. Był jednak i sprzymierzeniec inny. Nie miał on ani sił zbrojnych, ani armat do ofiarowania, a jednak pomoc jego była najskutecz-

niejszą. Był nim nuncjusz papieski, monsignor Ratti (późniejszy papież Pius XI). Gorącymi modłami zlewał on na Polskę łaski niebieskie, a zycziwiwo jego rada i wielki autorytet moralny pozwalały odradzać się Polsce niejednego uniknąć niebezpieczeństwa. Początkowy okres walk był pomyślny dla oręża polskiego. Wiosną 1920 roku front polski opierał się o Dźwiżynę i Berezynę i sięgał aż do Lepel. A w maju tegoż roku zwycięska ofensywa polska doszła, szlakiem Chrobrego, aż do Kijowa.

Tu jednak losy wojny obróciły się na niekorzyść Polski. Pokonawszy w międzyczasie armie białych Rosjan, apelując do szowizmu i imperializmu rosyjskiego, który skłonił wielu niedawnych ich wrogów do dobrowolnego przyłączenia im z pomocą i poddania się ich władzy, skupi-

BÓJ O WARSZAWĘ

Toczy się bój o Warszawę — zbudzić się ludzie z letargu! Nie czas już kopce graniczne wyszachrowywać na targu.

Ostatnia bije godzina! Śród spadających wciąż razów już słychać w domu niewoli świst knuta i chrzęst ukazów.

W gruz się rozpada i kruszy to cośmy czcili od dziecka, z nahażem w rękę kozackim zbliża się wolność sowiecka.

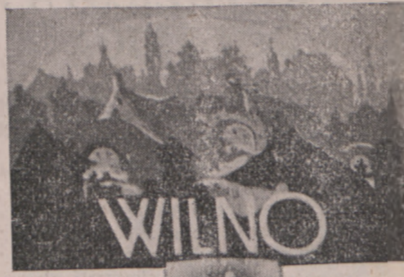
Lepiej jest poleć od kuli, niż wiecznie konać pod kiejem! O ludzie, już nie o Wilno, lecz o Warszawę się bijem...

EDWARD SŁONSKI

li bolszewicy wszystkie siły i runęli na Polskę. Świeżo utworzone oddziały polskie, słabo z natury rzeczy przeszkolone, doskonale w natarciu, lecz mało wytrwałe w obronie, nie wytrzymały nacisku i zaczęły się cofać. Początkowo odwrót rychło przemienił się w bezładną ucieczkę. Szybko posuwające się armie sowieckie poczęły już bezpośrednio zagrażać Warszawie. Losy Polski wydawały się przesądzone. Korpus dyplomatyczny opuścił zagrożoną stolicę, pozostał jedynie monsignor Ratti, postanawiając dzielić losy od danego jego opiece duchowej narodu i podtrzymać jego ducha w tej ciężkiej dlań chwili. Upojeni zwycięstwem zrzucili bolszewicy maskę i butnie głosić poczęli, że po trupie Polski poniosą na cały świat zagryw rewolucji. Nie stracił jednak nadziei

naród polski. Ustały waśnie wewnętrzne, wszyscy skupili się dokoła Rady Obrony Państwa i Rządu Jedności Narodowej, ochotnicy poczęli napływać nieprzerwanym strumieniem, młodzi i starzy, kobiety i mężczyźni, wszystkie warstwy narodu bez wyjątku, ofiarnie oddały swe siły na rzecz obrony zagrożonej śmiertelnie wolności.

Obawiając się oporu Warszawy, której robotnicy nie tylko że nie dali się wziąć na lep propagandy sowieckiej, lecz naodwrot tworzyli ochotnicze bataliony robotnicze dla jej obrony, postanowił wódz rosyjski, Tuha-czewski, powtórzyć manewr swego poprzednika z 1831 roku, Paszkiewicza, i obejść Warszawę szerokim łukiem od północy, kierując się ku Płockowi i Toruniowi, aby — odciążwszy armie polskie od ich źródeł zaopatrzenia, uderzyć po przekroczeniu



żołnierza polskiego, ani też z jego użyczeniem technicznym — doradzał utworzenie silnej linii obronnej, aby pod jej osłoną dopiero gromadzić siły do przeciwnatarcia — postanowił marsz. Piłsudski stojące przed wojskiem polskim zadanie rozwiązać wedle najlepszych tradycji napoleońskich, ofensywnie. Jakkolwiek niewątpliwie była w tym duża doza ryzyka, to jednak zarówno warunki psychiczne ówczesnej armii polskiej, znacznie bardziej nadającej się do natarcia, niż do obrony, jak i stosunek sił do terenu, nadawały manewrowi temu większe szanse pomyślnej realizacji.

W dniu 6 sierpnia wyszedł rozkaz do przegrupowania. Front północny, pod dowództwem gen. Hallera, miał wiazać gros sił sowieckich. Poza drobnymi stosunkowo siłami, które bronić miały Pomorzania, w skład jego wchodziły: armia gen. Latinika, która stawić miała zdecydowany opór na przedmościu Warszawy i bardziej od niej północna armia gen. Sikorskiego, która miała czynnie, ofensywnie, wiazać siły sowieckie, posuwając się ku Toruniowi i Płockowi.

Korzystając z tego związania gros sił nieprzyjacielskich, miała pod osłoną Wieprza zgromadzić się grupa uderzeniowa gen. Rydza Smigłego, ażeby w odpowiedniej chwili zadać cios śmiertelny odsłoniętemu skrzydłu sowieckiemu. Osłonę tej armii od wschodu stanowić miała słaba grupa dwu dywizji.

Dalej na południe ważnego geograficznie, lecz w danym momencie drugorzędnego strategicznie rejonu Lwowa i Zagłębia Naftowego broniła armia gen. Iwaszkiewicza.

Plan przegrupowań udał się ponad spodziewanie. Gen. Smigły oderwał się od nieprzyjaciela zupełnie niespodziewanie, poszarpawszy go uprzednio dla niepoznaki i spokojnie skoncentrował się za Wieprzem, gdzie nadciągały przeznaczone dlań posiłki oraz mająca z nim



JÓZEF PIŁSUDSKI

współdziałać armia gen. Sikorskiego. Gen. Sikorski we wstępnych walkach nad Wkrą, powstrzymywał posuwanie się bolszewików. Pierwsze natarcie sowieckie na przyczółek Warszawskim oporem pod Radzymi-

Nadszedł dzień 15 sierpnia, święto Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, Królowej Korony Polskiej. Wspomnieliśmy jej niebiańską pomocą odparli obrońcy Warszawy generalny atak sowiecki, a równocześnie armia gen. Sikorskiego zręcznym manewrem nadal powstrzymywała posuwanie się głównych sił sowieckich w kierunku na Płock. W milczeniu, ufna w pomoc możnej Opiekunki, szykowała się do natarcia grupa uderzeniowa.

Ruszyła ona w dniu 16 sierpnia o świcie, pod bezpośrednim dowództwem marsz. Piłsudskiego. Uderzywszy w odsłoniętą flankę niczego nie spodziewającego się nieprzyjaciela, rozbiła go doszczętnie. Następnego dnia dołączyli do niej obrońcy przyczółka warszawskiego i armia gen. Sikorskiego. Zde-



GEN. WŁADYSŁAW SIKORSKI

ła odradzające się państwo polskie od grożącej mu zagłady nadziejska pomoc jego Patronki i Orędowniczki. Świadom tego i wdzięczny za okazaną pomoc postanowił Naród na zawsze związać rocznicę tego zwycięstwa z imieniem Marii i jednogłówną uchwałą sejmową proklamował dzień Jej Wniebowzięcia dniem święta Żołnierza Polskiego.

Bitwa warszawska była jednak nie tylko lokalnym zwycięstwem w wojnie polskiej ze wschodnim najezdzącą. Jak słusznie pisał lord Abernon, była ona równocześnie jedną z 18 decydujących bitew świata, które wynikiem swym zdecydowały o jego losach. Gdyby bowiem bolszewikom było się udało zdławić opór Polski i podać ręce przygotowanej już rewolucji niemieckiej, losy Europy byłyby już przesądzone i bolszewizm bez wielkiego oporu byłby zapanaował nad rozległymi obszarami Europy i Azji. Wier-na więc swej roli przedmurza chrześcijaństwa uratowała je Polska, jak pod Lig-nicą, jak pod Wiedniem. I jak wówczas nie dojrzał świat zachodni roli Polski i jak wówczas odpiął jej niewdzięcznością. Dziś po 30 latach skutkiem błędów i ślepoty kierowniczych mężów Zachodu, ich krótkowzrocznego egoizmu, który własny spokój i szczęście chciał budować na nieszczęściu innych, niebezpieczeństwo, które Polska ofiarnie odparła w 1920 roku, zagraża groźbą śmiertelną całemu światu.

Nie z własnej winy nie możemy jako naród zbrojnie stawić mu dziś czoła. Pozostał nam w chwili obecnej mniej może efektywny, ale niemniej ważny, potężny oręż duchowy. Od nas samych tylko, od emigracji polskiej, zależy, czy na polu tym równie wielką odegramy rolę, jak ta, jaka na polu walki przypadała Polsce w 1920 r.

Dr Tadeusz Felsztyn

GEN. JÓZEF HALLER
(Zasłużony Polski z morzem)

ROMAN DMOWSKI

PRZEMOWIENIE WINCENTEGO WITOSA

Stajemy przed Wysokim Sejmem jako powołany przez całe przedstawicielstwo narodu Rząd Obrony Narodowej. Obejmując władzę w groźnej dla Ojczyzny chwili, ślubujemy skupić wszystkie siły dla obrony granic państwa, całości i niepodległości Rzeczypospolitej. Gotowi zawsze do zawarcia trwałego, sprawiedliwego i demokratycznego pokoju, wypisując taką pokój na swoim sztandarze, nie ustąpimy przed żadną groźbą zwałenia prawa narodu polskiego do wolności i zjednoczenia.

Rząd wezwie naród do ofiar koniecznych dla ratowania i ocalenia Ojczyzny i nie zadowolony się jedynie ofiarnością nielicznych jednostek. Od społeczeństwa zaś zażąda męskiej karności, spokoju i posłuchu, jako gwarancji bezpieczeństwa i warunków zwycięstwa.

Odrzucając hasła partyjne, rząd nie zapomni, że masa ludu pracującego wsi, miast i osad fabrycznych dać musi dzisiaj Polsce krew i trud, aby w niej znaleźć ukończoną Ojczyznę — Matkę, wdzięczną dla wielkiej rzeszy swoich obrońców.

Naród nasz stać na to, ażeby się skutecznie obronił i oprzeć wrogom, skoro istnieje silna wola i zjednoczenie sił wszystkich.

(Wyjątek z deklaracji Rządu Obrony Narodowej, wygłoszonej w trakcie exposé premiera W. Witos w dniu 24 lipca 1920 r.)

PŁK. DR TADEUSZ FELSZTYN

BITWA WARSZAWSKA - CUD NAD WISŁĄ



Zmartwychwstałe po stu dwudziestu latach niewoli państwo polskie znalazło się od samego początku w bardzo trudnych warunkach politycznych i wojskowych. Nieustalane wszystkie nieomal granice wymagały wielkiej zręczności dyplomatycznej, aby w sprzecznym kłębówisku interesów Kongresu Pokojowego w Wersalu uzyskać dla Polski minimum tego, co się jej słusznie należało, a ciężkiej i ofiarnej walki orężnej tam, gdzie zamach na elementarne nasze prawa odprzeć należało z bronią w ręku.

Z wszystkich jednak niebezpieczeństw najgroźniejszym, bo wręcz zagrażającym utratą świeżo odzyskanej wolności, była burza, nadciągająca od wschodu. Ledwo pochwycając w Rosji, mając jeszcze nie jeden opór wewnętrzny do przełamania, postanowili bolszewicy z miejsca przenieść ogień rewolucyjny na całą Europę i na powszechnej tej poździe zbudować swą władzę nad światem. Toteż, choć obłudnie głosili, że uznają prawo Polski do niepodległości, zaczęli już od końca 1918 roku wdierać się w opuszczone przez Niemców wschodnie jej obszary. Starcie orężne stało się więc nieuniknione.

W walce z tym całej Europie zagrażającym niebezpieczeństwem nie mogła niestety Polska liczyć na jednoznaczne poparcie mocarstw zachodnich. Oficjalna polityka angielska, uważając bolszewizm za zjawisko jedynie przejściowe i licząc się z powrotem dawnej, przedwojennej Rosji, bardzo niechętnie widziała postępy oręża polskiego i wszelkimi siłami starała się wschodnie granice polskie ustalić nie dalej, niż nad Bugiem. Równocześnie Partia Pracy, wierząc naiwnie, że bolszewicy istotnie zamierzają zbudować raj robotniczy w Rosji, uważała wszelki sprzeciw ich imperialistycznym zapędem za działanie „na szkodę proletariatu“ i w tym przekonaniu uniemożliwiła pomoc materiałową dla walczącej o swą wolność Polski, organi-

zując strajki i sabotaże w portach i dokach angielskich. Do akcji tej przyłączyli się kolejarze czescy, po cichu popierani przez rząd Republiki Czechosłowackiej, oraz pozornie wbrew zakazom władz niemieckich — kolejarze niemieccy. W rezultacie Polska, zrujnowana czteroletnią wojną, która kilkakrotnie przeorała ją wzdłuż i wszerz, z przemysłem zniszczonym nieomal bez reszty, z drogami rozoranymi do gruntu, mostami zerwanymi, kolejami zdeorganizowanymi i pozbawionymi taboru, domami spalonymi, wslami rozwalonymi i pozbawionymi inwentarza, sił pociągowych oraz nasion — opierać się musiała na własnych jeno siłach, jedyną pomoc otrzymując długą okrężną drogą poprzez Węgry lub też morzem przez wyraźnie wrogą Gdańsk.

Jedynym sprzymierzeń-

niejszą. Był nim nuncjusz papieski, monsignor Ratti (późniejszy papież Pius XI). Gorącymi modłami zlewał on na Polskę łaski niebieskie, a życzliwa jego rada i wielki autorytet moralny pozwalały odradzającej się Polsce niejednego uniknąć niebezpieczeństwa.

Początkowy okres walk był pomyślny dla oręża polskiego. Wiosną 1920 roku front polski opierał się o Dźwinę i Berezynę i sięgał aż do Lepel. A w maju tegoż roku zwycięska ofensywa polska doszła, szlakiem Chrobrego, aż do Kijowa.

Tu jednak losy wojny obróciły się na niekorzyść Polski. Pokonawszy w międzyczasie armie białych Rosjan, apelując do sowizmu i imperializmu rosyjskiego, który skłonił wielu niedawnych ich wrogów do dobrowolnego przyścia im z pomocą i podania się ich władzy, skupi-

naród polski. Ustały właśnie wewnętrzne, wszyscy skupili się dokoła Rady Obrony Państwa i Rządu Jedności Narodowej. ochotnicy poczęli napływać nieprzerwanym strumieniem, młodzi i starzy, kobiety i mężczyźni, wszystkie warstwy narodu bez wyjątku, ofiarnie oddały swe siły na rzecz obrony zagrożonej śmiertelnie wolności.

Obawiając się oporu Warszawy, której robotnicy nie tylko że nie dali się wziąć na lep propagandy sowieckiej, lecz naodwrot tworzyli ochotnicze bataliony robotnicze dla jej obrony, postanowił wódz rosyjski, Tuha-czewski, powtórzyć manewr swego poprzednika z 1831 roku, Paszkiewicza, i obejść Warszawę szerokim łukiem od północy, kierując się ku Płockowi i Toruniowi, aby — odciążwszy armie polskie od ich źródeł zaopatrzenia, uderzyć po przekroczeniu



żołnierza polskiego, ani też z jego użyciem technicznym — doradzał utworzenie silnej linii obronnej, aby pod jej osłoną dopiero gromadzić siły do przeciwnatarcia — postanowił marsz. Piłsudski stojące przed wojskiem polskim zadanie rozwiązać wedle najlepszych tradycji napoleońskich, ofensywnie. Jakkolwiek niewątpliwie była w tym duża doza ryzyka, to jednak zarówno warunki psychiczne ówczesnej armii polskiej, znacznie bardziej nadającej się do natarcia, niż do obrony, jak i stosunek sił do terenu, nadawały manewrowi temu większe szanse pomyślnego realizacji.

W dniu 6 sierpnia wyszedł rozkaz do przegrupowania. Front Północny, pod dowództwem gen. Hallera, miał wiazać gros sił sowieckich. Poza drobnymi stosunkowo siłami, które bronić miały Pomorza, w skład jego wchodziły: armia gen. Latinika, która stawić miała zdecydowany opór na przedmościu Warszawy i bardziej od niej północna armia gen. Sikorskiego, która miała czynnie, ofensywnie, wiazać siły sowieckie, posuwając się ku Toruniowi i Płockowi.

Korzystając z tego związania gros sił nieprzyjacielskich, miała pod osłoną Wleprza zgromadzić się grupa uderzeniowa gen. Rydza Smigłego, ażeby w odpowiedniej chwili zadać cios śmiertelny odsonionemu skrzydłu sowieckiemu. Osłonę tej armii od wschodu stanowić miała słaba grupa dwu dywizji.

Dalej na południe ważnego geograficznie, lecz w danym momencie drugorzędowego strategicznego rejonu Lwowa i Zagłębia Naftowego broniła armia gen. Iwaszkiewicza.

Plan przegrupowania udał się ponad spodziewanie. Gen. Smigły oderwał się od nieprzyjaciela zupełnie niespotrzenie, poszarpując go uprzednio dla niepoznaki i spokojnie skoncentrował się za Wleprzem, gdzie nadciągały przeznaczone dlań posiłki oraz mająca z nim



BÓJ O WARSZAWĘ

Toczy się bój o Warszawę — zbudźcie się ludzie z letargu! Nie czas już kopce graniczne wyszachrowywać na targu.

Ostatnia bije godzina!
Śród spadających wciąż
razów
już słycać w domu niewoli
świst knuta i chrzęst ukazów.

W gruz się rozpada i kruszy
to cośmy czcili od dziecka,
z nahajem w rękę kozackim
zbliża się wolność sowiecka.

Lepiej jest polec od kuli,
niż wiecznie konać pod ki-
jem!
O ludzie, już nie o Wilno,
lecz o Warszawę się bijem...

EDWARD SŁOŃSKI

cem, który Polsce istotnie życzliwej udzielił pomocy, była Francja. Choć i ona miała niejedne zastrzeżenia w stosunku do polskich praw w Wilnie, choć i ona w głębi serca dbała o to, aby wzrost Polski nie stanowił przeszkody w nawiązaniu przyjaznych stosunków między Francją a uwolnioną od bolszewików przyszłą Rosją, tym niemniej, widząc w Polsce jedyną siłę, która mogła stawić czoła niebezpieczeństwu bolszewickiemu, od samego początku wspierała ją — zarówno przez tak jej niezbędną pomoc w sprzecie wojennym, jak i przez licznych instruktorów, którzy pomagali w szkoleniu w pośpiechu formowanej armii polskiej.

Był jednak i sprzymierzeniec inny. Nie miał on ani sił zbrojnych, ani armat do ofiarowania, a jednak pomoc jego była najskutecz-

li bolszewicy wszystkie siły i runęli na Polskę, świeżo utworzone oddziały polskie, słabo z natury rzeczy przeszkolone, doskonałe w natarciu, lecz mało wytrwałe w obronie, nie wytrzymały nacisku i poczęły się cofać. Początkowo odwrót rychło przemienił się w beładną ucieczkę. Szybko posuwające się armie sowieckie poczęły już bezpośrednio zagrażać Warszawie. Losy Polski wydawały się przesądzone. Korpus dyplomatyczny opuścił zagrożoną stolicę, pozostał jedynie monsignor Ratti, postanawiając dzielić losy odanego jego opiece duchowej narodu i podtrzymywać jego ducha w tej ciężkiej dlań chwili. Upojeni zwycięstwem zrzucili bolszewicy maskę i butnie głosić poczęli, że po trupie Polski poniosą na cały świat zagiew rewolucji.

Nie stracił jednak nadziei

Wisły na Warszawę od zachodu.

W 1831 roku, w podobnym położeniu, proponował zdolny szef sztabu, gen. Prądyński, aby uderzyć na odsonione skrzydło rosyjskie od południa i w ten sposób ocalić Warszawę od grożącego jej ciosu.

Niestety, rada jego nie została wysłuchana. W roku 1920 Naczelný Wódz, marszałek Piłsudski, podjął tę myśl ponownie, nadając jej jednak znacznie szerszy zakres i przemieniając ją na manewr na wielką skalę, mający za jednym zamachem rozstrzygnąć losy wojny. Opierając się radom przyslanego z Francji doradcy gen. Weyganda, który — przenosząc mechanicznie nauki ostatniej wojny na zupełnie odmienne warunki polskie i nie licząc się ani z charakterem ówczesnego



Wydane w Rzymie w Roku Jubileuszowym
ZNACZKI-NALEPKI MONTE CASSINO

z których dochód przeznaczony jest na konserwację cmentarza polskiego na Górze Klasztornej

do nabycia w cenie 3 d za sztukę

w KATOLICKIM OŚRODKU WYDAWNICZYM „VERITAS”

12, Praed Mews, London, W.2.





JÓZEF PIŁSUDSKI

współdziałać armia gen. Sikorskiego. Gen. Sikorski we wstępnych walkach nad Wkrą, powstrzymał posuwanie się bolszewików. Pierwsze natarcie sowieckie na przyczółek Warszawy spotkało się ze zdecydowanym oporem pod Radzymi-
nem.

Nadszedł dzień 15 sierpnia, święto Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, Królowej Korony Polskiej. Wspomożeni Jej niebiańską pomocą odparli obrońcy Warszawy generalny atak sowiecki, a równocześnie armia gen. Sikorskiego zręcznym manewrem nadal powstrzymywała posuwanie się głównych sił sowieckich w kierunku na Płock. W milczeniu, ufna w pomoc możnej Opiekunki, szykowała się do natarcia grupa uderzeniowa.

Ruszyła ona w dniu 16 sierpnia o świcie, pod bezpośrednim dowództwem marsz. Piłsudskiego. Uderzywszy w odsłoniętą flankę niczego nie spodziewającego się nieprzyjaciela, rozbiła go doszczętnie. Następnego dnia dołączyli do niej obrońcy przyczółka warszawskiego i armia gen. Sikorskiego. Zde-

zorientowany i pobity nieprzyjaciel starał się w szybkim odwrocie szukać ocalenia. Napróżno! Prace ku północy kolejne kolumny polskie odcinały jego drogi odwrotu. Pogrom napastnika był zupełny: 66.000 jeńców uwięziono zwycięstwo oręża polskiego. Resztki jego tylko zdołały wycofać się na teren Prus Wschodnich, a z czterech nacierających armii sowieckich ocalało zaledwie 4.000 żołnierzy.

Jakkolwiek bitwa warszawska nie skończyła jeszcze wojny i dopiero wrześnie bitwa nad Niemnem i wykorzystanie jej nad Szczarą zmusiły Rosjan do zaniechania myśli podboju Polski, tym niemniej była to gitwa w wojnie polsko-sowieckiej niewątpliwie decydująca. Rozegrana wedle najlepszych, klasycznych wzorów strategii, jest ona jedną z nielicznych stosunkowo bitew świata, które za jednym razem odwracają położenie, przemieniając nieuchronną zda się klęskę w zdecydowane zwycięstwo.

Zgodny wysiłek Narodu, talent wodza, męstwo żołnierza, obfity zebrały plon. Nade wszystko jednak uratowa-

ła odradzające się państwo polskie od grożącej mu zagłady nadziemską pomoc jego Patronki i Orędowniczki. Świadom tego i wdzięczny za okazaną pomoc postanowił Naród na zawsze związać rocznicę tego zwycięstwa z imieniem Marii i jednomyślną uchwałą sejmową proklamował dzień Jej Wniebowzięcia dniem święta Żołnierza Polskiego.

Bitwa warszawska była jednak nie tylko lokalnym zwycięstwem w wojnie polskiej ze wschodnim najeźdźcą. Jak słusznie pisał lord Abernon, była ona równocześnie jedną z 18 decydujących bitew świata, które wynikiem swym zdecydowały o jego losach. Gdyby bowiem bolszewikom było się udało zdławić opór Polski i podać rękę przygotowanej już rewolucji niemieckiej, losy Europy byłyby już przesądzone i bolszewizm bez wielkiego oporu byłby zapanaował nad rozległymi obszarami Europy i Azji. Wierna więc swej roli przedmurza chrześcijaństwa uratowała je Polska, jak pod Lignicą, jak pod Wiedniem. I jak wówczas nie dojrzał świat zachodni roli Polski i jak wówczas odplacił jej niewdzięcznością. Dziś po 30 latach skutkiem błędów i ślepoty kierowniczych mężów Zachodu, ich krótkowzrocznego egoizmu, który własny spokój i szczęście chciał budować na nieszczęściu drugich, niebezpieczeństwo, które Polska ofiarnie odparła w 1920 roku, zagraża groźbą śmiertelną całemu światu.

Nie z własnej winy nie możemy jako naród zbrojnie stawić mu dziś czoła. Pozostał nam w chwili obecnej mniej może efektywny, ale niemniej ważny, potężny oręż duchowy. Od nas samych tylko, od emigracji polskiej, zależy, czy na polu tym również wielką odegramy rolę, jak ta, jaka na polu walki przypadła Polsce w 1920 r.

Dr Tadeusz Felsztyn



ROMAN DMOWSKI

PRZEMÓWIENIE WINCENTEGO WITOSA

Stajemy przed Wysokim Sejmem jako powołany przez całe przedstawicielstwo narodu Rząd Obrony Narodowej. Obejmując władzę w groźnej dla Ojczyzny chwili, ślubujemy skupić wszystkie siły dla obrony granic państwa, całości i niepodległości Rzeczypospolitej. Gotowi zawsze do zawarcia trwałego, sprawiedliwego i demokratycznego pokoju, wypisując taką pokój na swoim sztandarze, nie ustąpimy przed żadną groźbą zgwałcenia prawa narodu polskiego do wolności i zjednoczenia.

Rząd wezwie naród do ofiar koniecznych dla ratowania i ocalenia Ojczyzny i nie zadowolili się jedynie ofiarnością nielicznych jednostek. Od społeczeństwa zaś zażąda męskiej karności, spokoju i posłuchu, jako gwarancji bezpieczeństwa i warunków zwycięstwa.

Odrzucając hasła partyjne, rząd nie zapomni, że masa ludu pracującego wsi, miast i osad fabrycznych dać musi dzisiaj Polsce krew i trud, aby w niej znaleźć ukochaną Ojczyznę — Matkę, wdzięczną dla wielkiej rzeszy swoich obrońców.

Naród nasz stać na to, ażeby się skutecznie obronić i oprzeć wrogom, skoro istnieje silna wola i zjednoczenie sił wszystkich.

(Wyjątek z deklaracji Rządu Obrony Narodowej, ogłoszonej w trakcie exposé premiera W. Witosy w dniu 24 lipca 1920 r.)



GEN. WŁADYSŁAW SIKORSKI

GEN. JÓZEF HALLER
(Zasłużony Polski z morzem)

ZYCIE POLAKÓW W WIELKIEJ BRYTANII

AKCJA KATOLICKA W EDYNBURGU

Dnia 25 lipca br. odbyło się w Domu Kombatanta w Edynburgu zebranie Oddziału i Koła Akcji Katolickiej z udziałem członków innych miejscowych stowarzyszeń katolickich.

Po modlitwie i kwadransie ewangelicznym prezes pułk. Koperski dał krótki przegląd wydarzeń w życiu katolickim zarówno na odcinku polskim, jak i międzynarodowym, zwracając specjalną uwagę na ciężkie położenie duchowieństwa naszego w Kraju.

Po omówieniu spraw bieżących, w szczególności związanych z organizacją pielgrzymką do Carfin, rektor Polskiej Misji Katolickiej na Szkocję ks. dr L. Bombas wygłosił interesującą prelekcję p.t.: „Od czego zaczynać?”.

W dłuższym wywodzie ks.

Rektor zastanawiał się nad problemem prowadzenia pracy na terenie komórek Akcji Katolickiej, dając szereg praktycznych wskazówek.

Prelegent zaznaczył, że określenie pracy katolickiej można ująć w słowach: „hierarchiczne apostołstwo świeckie”. Polega ono na tym, że tworzy się grupa ludzi gotowych do pewnego duchowego uczestnictwa z innymi we współdziałaniu z władzami duchownymi.

Najważniejsze zadanie Akcji Katolickiej — to zwrócenie uwagi na ruch eucharystyczny.

Prelegent apelował o pogłębienie pracy nad sobą samym oraz o należytą koordynację wszystkich stowarzyszeń katolickich na miejscowym terenie.

Po prelekcji odbyła się bar-

dzo ciekawa dyskusja, w której podkreślono m. in. z naciskiem, że winniśmy być katolikami nie od „święta”, ale w codziennym swym życiu świecić przykładem miłości bliźniego a w pracy na terenie innych organizacji społecznych być rzecznikami zgody i jedności.

W toku debaty zwrócono również uwagę na konieczność zwyższenia, niż dotychczas zainteresowania się prasą katolicką, wychodzącą w Londynie, która jest wszak jednym z ważnych czynników pogłębienia światopoglądu katolickiego.

Wysunięto wreszcie myśl zwołania specjalnej konferencji wszystkich organizacji katolickich w Edynburgu dla koordynacji pracy.

W. Kopaszyna

POLSKI KOMITET OŚWIATOWY W EDYNBURGU

23 lipca br. odbyło się w Edynburgu doroczne walne zebranie Polskiego Komitetu Oświatowego przy licznych udziałach rodziców, opiekunów oraz przedstawicieli miejscowych organizacji społecznych i zawodowych.

Obradom przewodniczył prezes Rady Stowarzyszeń doc. dr Słizyński. Przebieg obrad i długotrwała dyskusja były najlepszym dowodem, że główny cel, jaki sobie postawiła ta bardzo ważna placówka oświatowa — wychowanie młodego pokolenia w duchu polskim — leży głęboko w sercu wszystkich Polaków tego miasta i okolicy.

W toku debaty wysunięto cały szereg dezyderatów dla przyszłego zarządu, zarówno w dziedzinie wychowawczej, jak i w sprawie wpływnięcia na wszystkich rodziców, by nie zaniedbywali ciężącego na nich obowiązku posyłania dzieci do szkoły polskiej.

Ze sprawozdania zarządu wynika, że zainteresowanie pracami Komitetu ze strony społeczeństwa jest coraz większe. Ilość dzieci ucze-

szczających na kursy dokształcające i do przedszkola wzrasta. W roku sprawozdawczym było na kursach i w przedszkolu w Macmerry ogółem 1224 jednostek lekcyjnych.

Podkreślono, że organizacje polskie na terenie Edynburga współpracowały z Komitetem i pomagały mu w osiągnięciu jego celów. Podniesiono również pomoc ze strony pokrewnych organizacji w Londynie.

Zwrócono uwagę na zapal młodzieży, która mimo całodziennej nauki w uczelniach brytyjskich garnie się do nauki przedmiotów ojczyźnych.

Wskazano na wysiłek nauczycielstwa miejscowego, czemu dano wyraz w specjalnej uchwale. Podniesiono jednocześnie konieczność ściślej współpracy między nauczycielstwem a rodzicami.

Ważnym osiągnięciem Komitetu, to zorganizowanie obozu i kolonii letnich dla dzieci (rozpoczętych dnia 1 sierpnia w okolicach Biggar). Dzięki wysiłkom Komitetu i ofiarności społeczeństwa zebrano na ten cel £62.

Jak wynika ze sprawozdania finansowego, zarząd dysponował w ub. kadencji kwotą £ 331, na co złożyły się dochody z własnych imprez, opłaty za szkołę, zbiórki publiczne, ofiary i dotacje.

Po sprawozdaniu ustępujących władz zebranie uchwaliło absolutorium dla zarządu z podziękowaniem za ofiarną pracę.

Na zakończenie wybrano nowy zarząd w składzie następującym: prezes — płk. Znamirowski, członkowie — pp. Kowalewska, Rudawska, płk. Raczek, płk. Czocho, A. Herbich.

Do zarządu wejdzie również w myśl statutu delegat miejscowego Koła Zrzeszenia Nauczycielstwa Polskiego Zagranicą.

Komisję Rewizyjną powołano w składzie: płk. Ruchaj, pp. Czochowa i Pudło-Jeżycka.

Nowym władzom Komitetu życzyć należy jak najowocniejszej działalności; na tym odcinku pracy wśród młodego naszego pokolenia.

W. Kopaszyna

NIECH „ŚWIĘTO ŻOŁNIERZA“ DLA POLEGŁYCH STANIE SIĘ ŚWIĘTEM ICH RODZICÓW!

Ileż to razy do łez wzruszają nas książki, filmy czy opowiadania? Któż by uwierzył, że w listach skierowanych do Komitetu Pielgrzymek Polskich z Wielkiej Brytanii do Rzymu w Roku Jubileuszowym, na ręce ks. mgr. Henryka Kornackiego, znaleźć się mogą dokumenty, których wstrząsająca treść nie dorówna najbarwniejsza opowieść?

Właśnie leży na stole redakcyjnym teczka z napisem: „Listy w sprawie ofiar dla biednych Matek, mających groby swych synów we Włoszech”. W tej teczce spoczywają, jak na dwu szalach wagi, dwojakiego rodzaju papiery: z jednej strony plik pokwitowań na jakieś 200 funtów, które wpłynęły z ofiar społeczeństwa na cel, którym jest oznaczona teczka. Na drugiej zaś szali leżą listy.

Może lepiej nie streszczać ich, lecz po prostu wybrać spośród nich na ślepo kilka

zdań. Oto te zdania i te listy:

„Pozwalam sobie zwrócić się z gorącą prośbą... Gdyby nie brak środków, nie zajmowałbym moją sprawą Instytutu Akcji Katolickiej, lecz moim jedynym i najbardziej gorącym pragnieniem jest znaleźć się na mogile syna... Straciłem jedynego syna, liczącego lat 19, na froncie włoskim. Przeszedł walki pod Monte Cassino. Był odznaczony Krzyżem Walecznych. Zginął podczas walk pod Ankoną i spoczywa na cmentarzu polskim w Loreto... Jestem b. sędzią Sądu Apelacyjnego we Lwowie. Spowodował podziękowanie w wieku i złego stanu zdrowia, spowodowanego pobytem na Syberii, tak ja, jak i żona nie pracujemy i jedynym naszym źródłem dochodu jest zasiłek z Assistance Board po 5 szylingów tygodniowo.” (Józef Kasper, Fairfield Hostel, nr. Cirencester, Glos).

„Pozwalam sobie zwrócić się z bardzo uprzejmą i go-

raczą prośbą... W czasie walk pod Monte Cassino straciłem jedynego mego syna Franciszka, odnanzonego pośmiertnie za waleczność. Był moją radością, pociechą, nadzieją i życiem. Moim najgorętszym pragnieniem jest znaleźć się na mogile mego jedynaka... (Maria Gawlińska, Fairfield Hostel, nr. Cirencester, Glos).

„Zwracam się do Czcigodnego Księdza z gorącą prośbą o łaskawe udzielenie mi możliwości odbycia pielgrzymki na groby naszych synów w Loreto, gdyż nigdy napewno nie będę już miał tak szczęśliwej okazji... Obaj nasi synowie zginęli we Włoszech i leżą obaj na cmentarzu w Loreto... Żona moja ma lat 58, ja 75. Oboje nie pracujemy i nie jesteśmy zdolni do pracy zarobkowej i nie posiadamy żadnych oszczędności. Po Starobielsku i sowieckich łagrach tracę wzrok od awitaminozy i prawdopodobnie wkrótce nie będę widział...” (Antoni Ja-

WALNY ZJAZD ZWIĄZKU INWALIDÓW PSZ

W dniach 29 i 30 lipca br. odbył się w Londynie w Polish Research Centre walny zjazd delegatów Związku Inwalidów Wojennych PSZ, w którym wzięli udział delegaci z Wielkiej Brytanii, Francji, Niemiec, Libanu i Płd. Afryki. Zjazd zagał prezes ustępującego zarządu głównego, p. J. Sysak, witając przybyłych gości i delegatów oraz podkreślając wagę zjazdu.

Zjazdowi przewodniczył p. A. Misiak, w prezydium zasiadał pp. gen. J. Giza (Brytania), mec. B. Gajewicz — (Francja), red. Cz. Tarnowski (Niemcy) i K. Witkowski (Liban) oraz p. A. R. Narbutt-Nike jako sekretarz zjazdu.

Ze sprawozdań zarządu głównego wynika, że w okresie jego dwuletniej kadencji zaznaczył się poważny wzrost liczby członków i ilości załatwionych spraw. Przyjęto 1918 nowych członków, z czego większość w latach 1949 — 1950; ilość listów wysłanych i otrzymanych wynosiła miesięcznie przeciętnie 190 w roku 1948, 860 w r. 1949 i 920 w pierwszym półroczu 1950. Oddział prawny załatwił w tym okresie 5468 interwencji w Min. of Pensions, Min. of Labour, w Assistance Board i wielu innych instytucjach polskich i brytyjskich. Budżet Związku zamknął się sumą £ 7015-5-10, z czego £ 3934 wydano na zapomogi, pożyczki i subwencje.

Po sprawozdaniu członków Komisji Koordynacyjnej Zw. Inw. Woj. PSZ i Komitetu Inwalidzkiego PSZ oraz żywej dyskusji zjazd udzielił ustępującemu zarządowi absolutorium przez aklamację.

W głosowaniu nad wysuniętym przez zarząd wnioskiem o połączenie z Komitetem Inwalidzkim Zjazd wniosek ten odrzucił i uchwalił wniosek następujący:

„A) Walny zjazd delegatów Związku Inwalidów Wojennych PSZ nie mogąc zgodzić się na ponoszenie odpowiedzialności moralnej i materialnej przez Związek Inwalidów Wojennych PSZ za

sposoby i skutki prac Komitetu Inwalidzkiego PSZ, odrzuca wniosek zarządu głównego Związku Inw. Woj. PSZ o połączenie.

„B) Wzywa Inwalidów z Komitetu do wstępowania w szeregi prawowitego i rzetelnego reprezentującego interesy inwalidów Związku Inwalidów Woj. PSZ, a tym samym daje im możliwość korzystania z dorobku Związku Inwalidów Wojennych PSZ i jego opieki.”

W drugim dniu obrad przyjęto szereg poprawek do statutu oraz wybrano nowe władze w składzie:

Zarząd główny: prezes: płk. dypl. K. Stafiej, członkowie: pp. E. Długoszewski, M. Hakemer, B. Jagiełłowicz (Francja), T. Jełowicki (Francja), Z. Kotkowski, D. Maciejko, A. Misiak, J. Narożński, H. Szmidowa, Cz. Tarnowski (Niemcy), L. Teleśnicki.

Kom. Rewizyjna: pp. gen. J. Giza, J. Grech, S. Halecki, K. J. Ługowski i Z. Sługocki.

Sąd koleżeński: A. Brzeski, M. Jasiński, P. Kus, J. Lisowski, dr A. H. Schreyer, A. Ściborski, dr Wit Tarnawski.

Na zakończenie uchwalono wysłanie depeszy do Prezydenta R. P. oraz podziękowań do: gen. Wł. Andersa, gen. R. Odziejńskiego, gen. St. Kopańskiego, gen. T. Małnowskiego, płk. A. Firleja, płk. A. Jedziniaka, mjr. Z. Nadratowski, do Mrs. Harvard, prezesa Federacji P.Z. O.O. Kędzi, Rady Narodowej, Rady Polonii Amerykańskiej, T. P. P., Fund. Społ. Żoń.

Ustępującemu prezesowi J. Sysakowi w uznaniu jego zasług dla związku zjazd uchwalił przez aklamację nadać godność prezesa honorowego Związku.

W czasie obrad wysłuchano przemówień przedstawicieli części delegatów Komitetu Inwalidzkiego; na zaproszenie prezydium zjazdu komitetu, upoważnieni przez zjazd Zw. Inw. Woj. PSZ przedstawiciele sprecyzowali zebrany delegatom komitetu stanowisko inwalidów, zrzeszonych w Związku wobec istniejącego rozbitcia.

nuszewicz, Fairfield Hostel). Czy trzeba jakieś słowa dodawać do tych listów, w których zawarte są całe dzieje Narodu umęczonego, walczącego i wygnanego ze swej ziemi?

Ks. mgr. H. Kornacki skierował pismo do Przewodniczącego Funduszu Społecznego Żołnierza, referując, iż zgłosiło się takich niezamężnych i osieroconych rodziców, którzy pragną w ramach Pielgrzymki odwiedzić groby poległych dzieci — 20 osób. Koszty opłacenia ich pielgrzymki wynoszą £ 782. Ofiarodawcy złożyli około £ 200. Przepuszczalnie da się zebrać od rodziców drugie tyle. Brak jest £ 382. Organizator pielgrzymek prosi zatem Fundusz o pomoc.

Fundusz Pomocy dla Wdów i Sierot po poległych żołnierzach Polskich Sił Zbrojnych oraz Fundusz Społeczny Żołnierza przyznały po £ 120 na cel pielgrzymek osieroconych Rodziców przy szczególnym poparciu gen. Władysława Andersa.

Do całkowitego pokrycia kosztów przejazdu 20 Rodziców brak jest zatem jeszcze około £ 100.

Sumę tę powinni pokryć ofiarni Czytelnicy „Gazety Niedzielnej”, aby mieć w tej sprawie serca ostatnie sło-

wo, skoro od nich wyszło pierwsze. Jest tylko tydzień czasu na ofiarności! Ofiary należy przysłać na adres ks. mgra H. Kornackiego, 17 Pennywell Rd., London S. W. 5.

O JEDNOŚĆ I ZGODĘ

Na zebraniu, zorganizowanym przez zarząd edynburskiego Oddziału i Koła Akcji Katolickiej w dniu 25 lipca br. w Domu Kombatanta, z udziałem członków innych stowarzyszeń katolickich, uchwalono przez aklamację następującą rezolucję, przedłożoną przez płk. W. Czocho i red. W. Sikorskiego:

Zgromadzeni na zebraniu Akcji Katolickiej w Edynburgu członkowie miejscowych stowarzyszeń katolickich apelują gorąco do wszystkich Polaków - katolików tego miasta i okolicy o dołożenie wszelkich starań, by zarówno wystąpieniami swymi, zachowaniem się oraz pracą w innych organizacjach społecznych dawali zawsze dobry przykład zgody i jedności, co jest niezbędnym warunkiem dla osiągnięcia zadań, jakie w obliczu nadejmujących wypadków na arenie międzynarodowej stanąć mogą przed emigracją polską.”

NOWE FILMY

„TRIO”

Wytwórnia: A. Sydney Box for Gainsborough (brytyjska). Scenariusz: W. Somerset Maugham. Gwiazdy: Anne Crawford, Jean Simmons, Nigel Patrick, Michael Rennie i wiele innych. Opinia: Dobry film.

Dlaczego mianowicie dobry? Bo — rozumny. Bodaj najwybitniejszy z żyjących nowelista angielski i światowy, Somerset Maugham, nie tylko jest autorem trzech opowiadań, przerobionych przez niego samego na filmowe scenariusze (stad tytuł, który ze względu na plastykę filmu winien brzmieć raczej „Tryptyk”). 76-letni Maugham jest też współaktorem, otwierając i zamykając każdy obraz słowem wstępnym i posłowiem oraz zaczynając czytanie każdej noweli, rozplywającej się następnie w obraz filmowy.

Pomysł wcale nie banalny i nadający realizmu i prostoty temu, co się dzieje na ekranie, zwłaszcza kiedy się słyszy z ust autora, że nowela zacerpnięta jest z jego osobistych przegód. Życie, wyobraźnia pisarza i dzieło sztuki (pisarskiej i filmowej) zbliżają się równocześnie jak do podkowy magnetycznej losu ludzkiego.

Jest to po prostu film ludzki: opowiadania nie są wytworem fantazji, lecz nawiązaniem do życia. Są artystycznym przegodem i językiem rzeczywistości, jak cała twórczość Maughama, aż chwilami nudna przez wiarę w życie. Nie przypadkiem pisarz ten, nim stał się pisarzem, był znakomitym chirurgiem, krocząc kolejno od chirurgii do teatru, od teatru do noweli i powieści, od powieści do filmu. Filmowi teraz poświęca pisarz cały swój geniusz.

„Trio” poprzedzone było przez „Kwartet” — konstrukcję filmową tego samego typu. Aby się tymi obrazami cieszyć, trzeba się najpierw pogodzić z niezwykłością ludzkiej szarzyzny. Scenariusze Somerset Maughama są bowiem zaprzeczeniem „thrillerów”, napiętrzonego niepodobieństwa i cyrkowego grymasu. Są artystycznie opowiedzianym życiem.

Na „Trio” składają się trzy opowiadania: „Kościełny” („The Verger”), „Wszystko-wiedzący” („Mr. Knowall”) i „Sanatorium”. Pierwsze opowiadanie o niepiśmiennym kościełnym, który stał się dzięki sprytowi milionerem jako późniejszy sprzedawca papierosów, jest niecodzienne. Drugie ma przepyszną puente. Postać jego jest przez wszystkich wydrwiwany samochwał i natręt, obdarzony jednak czujną inteligencją w spojrzeniu na ludzką dolę. Trzeci wątek, przedstawiony szeroko i epicko, obrazuje bogate dzieje ludzi w ścianach grucznego sanatorium.

„Trio” jest bardzo subtelną bróją zbliżenia tekstu literackiego do wyobraźni plastycznej i nieefektywnym, ale kulturalnym sukcesem produkcji brytyjskiej, a personalnie Antoniego Darnborough.

Aktorzy: Gdyby w Anglii nie było największej aktorki w dziejach — Vivian Leigh, miejsce jej zajęłaby Jean Simmons. Drugą kobietą w „Trio” jest Anne Crawford, surowa uroda i duża inteligencja. Z ról męskich prawdziwie artystyczny umiar po-

PRZED ZJAZDEM KOMBATANCKIM

(Rozmowa z przedstawicielami Zarządu Gł.)

Stowarzyszenie Polskich Kombatantów istnieje pięć lat. Początki jego sięgają bowiem do roku 1945. Stowarzyszenie jest organizacją rozgałęzioną, obejmującą swą działalnością większy zakres zagadnień, niż by na to wskazywała sama nazwa.

Cofnięcie uznania legalnemu rządowi przez alianców i ogromną większość państw wolnego świata nałożyło na SPK rozmaite obowiązki, wykraczające poza kompetencje organizacji społecznych w normalnych państwach. SPK musiało wywalczyć sobie w wielu krajach dostateczny autorytet, aby móc wobec władz państwowych reprezentować interesy polskie i skutecznie zwalczać wrogi oficjalne i nieoficjalne wpływy. Interwencje, opieka, pośrednictwo emigracyjne i osiedleńcze — wkraczają w zakres działalności konsularnej, a często nieomal dyplomatycznej.

Pragnąc zdobyć najświeższe informacje o życiu organizacji przed trzecim Walnym Zjazdem, udaję się do siedziby Władz Głównych SPK na Queens Gate Terrace. Ze dawno tu nie byłem, nie poznaję trzech wspaniałych odlakierowanych domów. Wyglądają jak nowe. Za to wewnątrz ten sam zgiełk. Nie! Znacznie większy. Znać gorączkę przedzjazdową. Z wielkim trudem udaje mi się zgromadzić naraz prezesa Zarządu Głównego, B. Łaszewskiego, wiceprezesa Tad. Drwęskiego i sekretarza generalnego Z. Dołęgę-Jasińskiego.

— Informacje? Proszę! — powiada z chytrym wdziękiem w. prezes Drwęski i wręcza mi „Sprawozdanie Władz Głównych SPK na III Walny Zjazd”. Ręka mi opada pod ciężarem tego sprawozdania: 108 stron dużego formatu gęstym piśmem na powielacz i nieomal drugie tyle załączników cyfrowych, wyciągów, bilansów...

— Nie, nie! Tym dręczcie „panów posłów”. Niech się poca. Ja potrzebuję zwieźszych informacji, albo... dajcie mi stypendium na przestudiowanie tego dzieła.

Targ w targ, zamiast stypendium, dostałem filiżankę kawy, porcję lodów i półgodzinną pogawędkę.

Informacje rozpoczyna prezes:

— Zjazd poprzedzi nabożeństwo odprawione przez J. E. ks. Biskupa Polowego...

— Dziękuję. Jesteśmy piśmem katolickim. Mamy o tym już własne informacje.

— W niedzielę w Albert Hall odbędzie się wielka manifestacja w związku ze Świętem Żołnierza — podchwytuje Sekretarz Generalny. — Proszę objaśnić rodaków, że nie będzie to pilowata „akademia”, lecz doskonale przygotowana manifestacja narodowa, połączona z częścią artystyczną w wykonaniu najlepszych artystów. Trzeba, żeby Polonia tłumnie zmanifestowała swoją postawę. Bilety można będzie na-

kazał major Templeton z „Sanatorium” — Michael Rennie a niebanalny temperament — Nigel Patrick jako „Mr. Knowall”.

Po filmie wyświetlono dodatek reportażowy „Prawdziwe oblicze Japonii”, uchylający trochę zasłony, odgradzającej nienawistną plemienną życie wielkiego i twórczego narodu. J. B.

bywać jeszcze przy kasie w ostatniej chwili. Albert Hall jest olbrzymi, więc nie ma obawy o brak miejsca, a trzeba je zapełnić.

— Ciągnę za rękaw wiceprezesa, żeby mi coś powiedział o samym Zjeździe.

— Na zjazd przybędzie 62 delegatów z całego świata, bo nawet z Argentyny i z Kanady. Będą oni reprezentowali 400 kół, zgrupowanych w 12 oddziałach krajowych. Zjazd poprzedzi zebranie Rady Głównej, złożonej z 45 członków.

— Czy SPK działa na terenie 12 krajów?

— Oddziały SPK istnieją w dziewięciu krajach: Argentynie, Belgii, Francji, Italii, Irlandii, Kanadzie, Niemczech (3 oddziały w strefach okupacyjnych zachodnich aliantów), Szwajcarii, Szwecji i Wielkiej Brytanii. Komitety organizacyjne, przygotowujące powstanie oddziałów, obejmujące swą opieką nieraz po kilka kół, działają w: Austrii, Libanie, Afryce Wschodniej. Koła SPK istnieją w Chile, Danii i Urugwaju, delegatury w Holandii, Norwegii, Brazylji i Australii oraz komórka łącznikowa w Stanach Zjednoczonych. SPK ma nadto kontakty i przesyła pomoc kulturalną b. żołnierzom polskim w: Stanach Zjednoczonych, Nowej Zelandii, Ekwadorze, Grecji, Wenezueli, Peru, republice Dominikańskiej, a nawet na Półwyspie Malajskim.

— Jaką ilość członków obejmuje ta sieć organizacyjna?

— Liczymy tylko członków aktywnych, płacących składki. Jest ich ponad 30 tysięcy. Sama ta cyfra świadczy o bogactwie Stowarzyszenia, lecz pytam o majątek SPK.

— Domów Kombatanta mamy w tej chwili w W. Brytanii dziesięć, we Francji dwa i jeden w Argentynie. Prowadzimy różne przedsiębiorstwa, jak: centralę handlową, warsztaty radiowe i mechaniczne, hotele, restauracje, kawiarnie, biblioteki itp. Cały majątek SPK wynosi 170 tysięcy funtów, a budżet roczny 12 tysięcy funtów.

Szybko przeliczam w myśli, że gdyby funt miał wartość przedwojenną, to majątek SPK wynosiłby około czterech i pół miliona złotych przedwojennych, a budżet miesięczny około 25 tysięcy.

— Cała nasza działalność finansowa — wtrąca prezes — jest podwójnie i szczegółowo kontrolowana: przez angielskich przysięgłych rewidentów ksiąg i przez Główną Komisję Rewizyjną pod przewodnictwem kol. Tysowskiego.

Całej działalności SPK nie podobna streścić na tym miejscu, ani nawet wymienić tytułów poszczególnych agend i akcji.

— Jakie zadanie ma Walny Zjazd? — pytam więc na zakończenie.

— Zjazd ma przede wszystkim dokonać analizy działalności Rady Głównej, przyjmując, skrytykować lub odrzucić sprawozdanie z tej działalności, uchwalić absolutorium...

— A wybory Zarządu?

— Zarząd wybierze Rada Główna co roku. To należy do jej kompetencji.

Zjazd oczywiście nie ograniczy się do spełnienia tych formalnych, choć pełnych istotnej treści, zadań. Wiem,

że Rada przygotowała szereg wniosków dotyczących wielu ważnych zagadnień naszego życia uchodźczego, a nawet i spraw znacznie szerszych. Stanowią one niemal drugi taki tom, jak sprawozdanie. Lecz na razie są to tylko wnioski i dopiero po uchwaleniu treści ich stanie się własnością publiczną.

KARO

POLSKIE SIŁY ZBROJNE W DRUGIEJ WOJNIE ŚWIATOWEJ

Pod tym tytułem wkrótce ukaże się obszerne opracowanie Komisji Historycznej Sztabu Głównego w wydaniu Instytutu Historycznego im. gen. Wł. Sikorskiego w Londynie, złożone z trzech tomów: tom I — Kampania Wrześniowa 1939, tom II — Polskie Siły Zbrojne na Obczyźnie, tom III — Armia Krajowa (już wyszedł). Każdy tom oprawny w płótno stanowi oddzielną całość i obejmuje około 1000 stron druku wraz z licznymi szkicami i wykresami.

WARUNKI PRZEDPŁATY

Cena pojedynczego tomu wynosi w sprzedaży księgarskiej 38 sh.

Całość wydawnictwa lub pojedyncze jego tomy można nabyć w przedpłacie po cenach zniżonych od 15 do 25 proc. w Instytucie Historycznym im. gen. Sikorskiego, 20 Princes Gate, London, S. W. 7.

Przy zamówieniu wszystkich trzech tomów cena każdego tomu wynosi 28/6, a przy zamówieniu pojedynczego tomu 30/6.

Na koszt przesyłki pocztowej i opakowania dolicza się 11 d do ceny każdego tomu.

Ponadto przyjmuje się indywidualne zamówienia na spłaty w tygodniowych lub miesięcznych ratach. W tym wypadku cena pojedynczego tomu wynosi 32/6, a wysyłka nastąpi po spłaceniu ceny każdego zamówionego tomu wraz z kosztami przesyłki pocztowej. Pierwsza rata powinna być spłacona przy zamówieniu, a okres spłaty nie może być dłuższy niż 8 miesięcy.

Tom III „Armia Krajowa” nabyć można już w Kat. Ośrodku Wyd. „Veritas” w cenie 38 sh plus 11 d przesyłki.

CZY ZAPISAŁEŚ SIĘ JUŻ

NA PIELGRZYMKĘ

JUBILEUSZOWĄ

DO CARFIN?

STREPTOMYCYN A £ 2.12.0
SÓL SODOWA KWASU PARA-AMINO-SALICYLOWEGO (P. A. S.): 500 tabletek £ 2. 0.0
250 gramów proszku £ 2. 2.0

PENICYLINA:

A-1, 1.250.000 j. oleista £ 0.14.0
A-2, 3.000.000 j. oleista £ 1. 8.0
A-5, 1.000.000 j. kryst. 10 amp. £ 0.18.0
A-6, 2.000.000 j. kryst. 10 amp. £ 1. 3.0
A-7, 1.000.000. j. kryst. 1 amp. £ 0.10.0
A-19, 5.000.000 j. kryst. 5 amp. £ 1.15.0

oraz wszelkie lekarstwa (wykonywanie recept)

HASKOBA LTD.,

29 REDCLIFFE SQ., LONDON S. W. 10.

PROGRAM WIZYTACJI PA-
STERSKIEJ KS. BISKUPAJÓZEFA GAWLINY
w W. BRYTANII

J. E. Ks. Biskup Polowy dr Józef Gawlina przybędzie z Rzymu w dniu 11 sierpnia i zatrzyma się w Polskiej Misji Katolickiej na Devonla Rd.

W sobotę dnia 12.8 będzie celebrował uroczystą Mszę św. oraz poświęci sztandar SPK w Brompton Oratory. Po południu złoży oficjalne wizyty.

Dnia 13 sierpnia (w niedzielę) wygłosi kazanie w czasie Mszy św. w rocznicę Cudu nad Wisłą. Po południu weźmie udział w manifestacji narodowej w Albert Hallu.

W dalszym ciągu pobytu J. E. przewidziany jest następujący program: wizyty u angielskich dostojników Kościoła, przyjęcie przedstawicieli organizacji i Instytucji polskich i katolickich, wizytacja zakładu ss. nazaretanek w Pitsford, konferencja księży polskich z terenu Anglii i Wali, wizytacja domu zakonnego oo. marianów w Hereford, wizytacja szpitala polskiego w Penley Hall, wizytacja w Szkocji oraz konferencja księży polskich z terenu Szkocji w Edynburgu.

MODŁY POLSKIE
W RZYMIE

RZYM (IC) J.E. ks. bp. Józef Gawlina, ordynariusz uchodźców polskich, odprawił w narodowym kościele polskim św. Stanisława Kostki w Rzymie uroczyste nabożeństwo w dniu 16 lipca na intencję kanonizacji świętobliwej królowej Jadwigi. Kościół wypełnił się przede wszystkim księżmi, zakonnikami i zakonniami z polskich klasztorów w Rzymie. Był też również obecny ambasador Kazimierz Papez z członkami ambasady. Podniósł kazanie okolicznościowe wygłosił o. Karol Szaud, redemptorysta.

ZBROJENIE NIEMCÓW

Kwatera główna wojsk amerykańskich w Niemczech ogłosiła, że dla ochrony przed komunistyczną akcją sabotażową w zachodnich Niemczech utworzona zostanie specjalna zbrojna formacja, licząca 16.000 b. żołnierzy niemieckich oraz 1.000 dipisów. Bataliony te będą pozostawały pod bezpośrednim dowództwem amerykańskim. Podobne kroki podjęto w zone brytyjskiej. Decyzje powyższe pozostają w związku z wezwaniem premiera wschodnich Niemiec Grotewolla do sabotaży w zakresie przemysłu.

Pod włos

ŚWIĘTO ŻOŁNIERZA — ŚWIĘTO CHŁOPA POLSKIEGO

Pan Burbas wesa wysoko podkreślił, zmarszczył się i ostro spojrzął na lustro, jak sierżant, przesywający krytycznym wzrokiem rekruta. Wciągnął dech, przyciągnął pas na „battledressie” i strzepnął pyłek z naramiennika.

— Nnno, tak! Trochę się niestety przytyło. Cóż robić? — westchnął.

Była to generalna próba

przed Świętem Żołnierza. Pan Burbas postanowił udać się do Albert Hallu w pełnej gali.

— Mundurek jednak jeszcze bawi — z przekąsem zauważył Grosik.

— Bawi nie bawi, proszę pana Grosika, a krew się przelewała, więc się teraz święto własne obchodzi, proszę pana Grosika i dla tego w mundurze. Pan Grosik te-

go nie rozumie, bo to nie pana Grosika święto.

Ta zjadliwość wcale pana Grosika nie ubodła. Uśmiechał się pobłażliwie, obserwując dziarską postawę przyjaciela, lecz nie przestał go drażnić:

— Nie wiedziałem, że po kancelariach zestawienia porcji krwią serdeczną się pisało, a nie atramentem.

— Na honor chcesz mnie pan nadebrać? — zaperzył się Burbas. — Jeżeli ja siedziałem w kancelarii, to przecież i tak przelewałem krew. Pośrednio! Bo jakbym ja nie siedział w kancelarii, to musiałby siedzieć kto inny i wówczas ten kto inny nie mógłby krwi przelewać bezpośrednio. I w taki sposób ja mam Święto Żołnierza jako żołnierz, a pan go nie masz jako cywil. Zrozumiano?

Pan Grosik podparł się pod bok i wystąpił bardziej wyzywająco:

— A ja panu powiem, że to ja mam to święto, a nie pan!

— Ooo! A to znów jak?

— A tak, proszę pana Burbasa, że wciął się mówi o Święcie Żołnierza i wciął się zapomina, że to jest także święto czynu chłopca polskiego. A ja, rozumiesz pan, jestem chłop. Poprostu chłop. Burbas zamilkł i z podziwem patrzył na Grosika.

— Rzeczywiście, to ja...

— Pan tego nie możesz

zrozumieć, bo słyszałem kiedyś, że Burbasy to się od francuskich Burbonów podobno wywodzą. Tak mi pan kiedyś klarowałeś.

Burbas poczerwieniał i z wielkiego zmieszania zaczął sobie buć rękawem pucować, Grosik zaś rąbał dalej:

— Jako Burbon oczywiście z wielkim trudem pan ledwie zrozumiesz, że trzydzieści lat temu nad Wisłą stał się wielki cud.

— No, już w takj barani róg mnie pan nie zginaj, panie Grosik kochany. Każde małe dziecko na całym świecie wie, że stał się cud nad Wisłą, gdy Mochy musiały rejterować spod Warszawy, jak Turki przed Sobieskim spod Wiednia.

— Bardzo dobrze się stało, że pan w tym momencie wspomniałeś Sobieskiego. Akurat w samą porę! Król Sobieski poprowadził pod Wiedeń polską szlachtę na decydującą rozprawę ze wschodnią nawałą. Z imieniem Maryli na ustach szlachta rozbiła zastępy fałszywego proroka Mahometa. To był cud Wiednia — cud króla i cud szlachty! A w dwadzieście czterdzieści lat później nie król, lecz chłop Witos, premier Rządu Jedności Narodowej, skrzyknął chłopów z całej Polski na walną rozprawę z nawałą bolszewicką. I chłopcy stanęli, jak jeden mąż do walki o sprawę nie chłopską, lecz o sprawę narodową! Z imieniem

Maryli na ustach chłopcy rozbiły zastępy fałszywego proroka Lenina. I to był ten cud nad Wisłą! Nie tyle to, że wojsko pod wodzą Piłsudskiego przegnało bolszewików, ile to, że chłop polski pod wodzą Wincentego Witosa stanął i na zawołanie innych przywódców Narodu w potrzebie całego Narodu i włąkł na siebie za los Narodu czynną, zbrojną odpowiedzialność, jak niegdyś szlachta pod Grunwaldem, Kircholmem, Wiedniem.

Grosik usiadł wyczerpany tym przemówieniem. Burbas spoglądał na przyjaciela z zakłopotaniem.

— Przepraszam. Zapomniałem, że właściwie...

— Mniejsza o to coś pan zapominał — przerwał mu jeszcze gorący ferworem Grosik. — Zapomniałeś pan, że dzisiaj wojsko to chłop, proszę Burbona, bo „duch prostego żołnierza jest podstawą armii”, jak mówią uczeni wysocy wojskowi. A ja powiem, że duch prostego chłopca jest podstawą bytu narodu, bo chłop stanowił dwie trzecie części tego narodu! A że ten duch jest już dzisiaj także gwarancją bytu narodu, tego dowodzi postawa chłopca w latach 1939 po 1950. A to wszystko zaczęło się od roku 1920, od cudu nad Wisłą.

Burbas fraszobliwie skrobał się po głowie ruchem bardzo nie burbońskim.

— Bardzo mi przykro, panie Grosik, ale... te wszystkie moje wygrasy...

Grosik jeszcze nie dał za wygraną.

— Wie pan na co mnie złość bierze? Że my mamy taką skłonność do czczenia wielkich ludzi w mundurach, a tak mało rozumiemy wielkość ludzi w cywilu. A cóż dopiero w cywilu... bez krawata! Rozumiesz pan, panie Burbon?

— Nie jestem żaden Burbon! — dorwał się wreszcie do głosu Burbas. — Nie dajesz mi pan dojść do słowa! Jestem tak samo chłop, jak pan! A ten Burbon — dodał cichutko — to, uważasz pan, taka sobie... szlachecka fałsz, jak u Zagłoby dziura „w czele”. Bo my w gruncie rzeczy... krew z tej samej krwi.

Bonzo

LISTY DO REDAKCJI

NAKRYCIE GŁOWY W KOŚCIELE

W związku z odpowiedziami Redakcji w n-rze z 23 lipca niech mi będzie wolno zauważyć:

- Msza św. dla Polaków odprowadzana jest o godz. 13; nie po sumie, lecz po cichej Mszy św., która odprowadzana jest o godz. 12.
- Nakrycie głowy przez niewiasty nie jest zwyczajem angielskim, lecz domaga się tego Prawo Kanoniczne w kanonie 1262, § 2. Kanon ten domaga się także skromnego ubioru niewiast.

Dr Władysław Jelonek

PÓKI JESZCZE CZAS

ZAMÓW NA JESIEŃ I ZIMĘ DLA RODZINY W KRAJU:

Cena towaru Koszt opak. Razem przes. ubezp.

JESIONKI MĘSKIE nowe, różnych kolorów i wymiarów od £ 3.15.6 7/- £ 4. 2.6 do £ 4.10.0 7/6 £ 4.17.6
KOŻUCHY BEZ RĘKAWÓW:
a) z brązowej wypraw. skóry na białym futrze, prawie nowe £ 2.13.6 6/6 £ 3. 0.0
b) z brązowej surowej skóry na białym futerku krótko strzyżonym, nowe £ 2.15.0 6/6 £ 3. 1.6
MATERIAŁY NA PŁASZCZE podwójnej szer. za kupon 3 yardy:
MARENGO ciemny, gładki, 26 oz./yd. £ 3.18.0 7/- £ 4. 5.0
JODEŁKA szara na jesionki 22 oz./yd. £ 3.18.0 7/- £ 4. 5.0
JODEŁKA brązowa gruba 28 oz./yd. £ 5.10.3 8/- £ 5.18.3
MARENGO ciemny, lekki ze srebrn. włos. £ 3. 3.0 7/- £ 3.10.0
WEŁNA GŁADKA na płaszcze damskie: kolory: popiel., nle., brąz., czarny £ 4.17.6 7/6 £ 5: 5.0
PONADTO 50 GATUNKÓW MATERIAŁÓW NA UBRANIA I KOSTIUMY.

Próbki i szczegóły na żądanie odwrotną pocztą.

POŁBUCIKI DAMSKIE brązowe, najwyższej jakości, wszystkie numery (Okazja!) £ 1. 6.0 5/6 £ 1.11.6

BUCIKI DAMSKIE (trzewiki) b. mocne, idealne na wieś, wszystkie numery £ 1. 1.0 5/6 £ 1. 6.6

Zamówienia wraz z ściśle obliczoną należnością prosimy kierować do:

P. & B. SUPPLY CENTRE LTD.

56, Draycott Place, LONDON, S. W. 3, Tel: KEN 2489.

Próbki do obejrzenia i zamówienia osobiste przyjmuje: NASZ SKLEP: 2, Albert Gate (suteryna Klubu Orła Białego) Tel: KEN 4281.

CAŁKOWITY NASZ DOCHÓD: NA PAMOC DLA WDÓW I SIEROT PO ŻOŁNIERZACH POLSKICH.

OKAZJA!

PO ZNIZONYCH CENACH z nowego transportu — najl. gat. eksport.

NYLONY

1 p. lotn. 2 p. polec.

54 Gauge, Perfect, marki A. H. B.	12/-	22/-
54 Gauge, Luxury, marki F. E.	13/6	25/-

TO NAJLEPSZA POMOC DO KRAJU!
(wartość 2 par — 9 do 10.000 zł.)

Wysyłka w dniu otrzymania zamówienia

HURTOWNIA NYLONÓW

FREGATA (Merchants) Ltd.

11, Greek Str., LONDON, W. 1.

Zapraszamy do obejrzenia wzorów.
Biuro otwarte codziennie (i w soboty) od 10 do 6 wiecz.

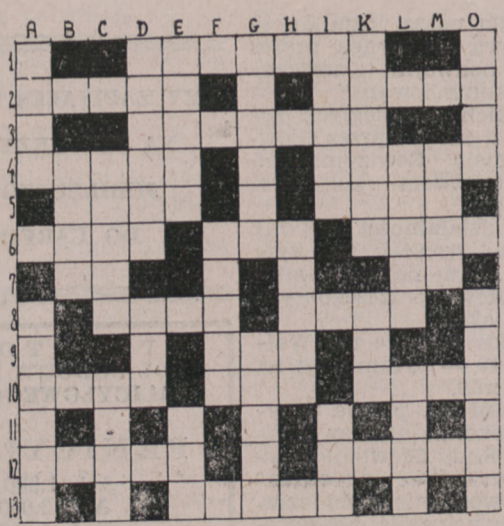
ZNACZENIE WYRAZÓW:

Poziomo: 1 D. Imię męskie, występujące w Piśmie św. 2 A. tłuszcz roślinny. 2 I. Dar jednego z Trzech Królów. 3 D. Dramat Krasińskiego. 4 A. Konkurencja pływacka. 4 I. Państwo bałtyckie. 5 B. Zdrobnienie ojca. 5 I. Delegat konkurenta. 6 A. Koziy. 6 F. Temin w szachach. 6 K. Forma geograficzna (wspak). 8 C. Pieśń operowa. 8 H. Ozdoba zwierząt. 9 F. Rzadki las. 10 A. Trunek wschodni. 10 F. Imię dziewczynki z bajki. 10 K. Miasto syberyjskie. 12 A. Znany poeta niemiecki. 12 I. Miasto w Wielkopolsce. 13 E. Część składowa radioaparatu.

Pionowo: 1 A. Nie spada z głowy, gdy człowiek jest bezpłeczny (wspak). 1 D. Są w każdym ogrodzie. 1 E. Inaczej poczwarka. 1 G. Upiększenie. 1 I. Zostaje po omłocie (wspak). 1 K. Krewna przez syna. 1 O. Duża izba. 4 B. Boskie stworzenie. 4 C. Przyrząd przeciw szkodnikom. 4 L. Starodawna ma-

KRZYŻÓWKA Nr. 29

Ułożył: Z. Pieczonka



china obłężnica. 4 M. Akompaniament. 6 F. Stolica państwa europejskiego. 6 H. Starożytne miasto — symbol długiego obłężenia. 8 A. Przemysłowy produkt metalu. 8 D. Okres czasu. 8 K. Organ wzroku. 8 O. Tytuł naukowy. 9 G. Termin wojskowy, określający szybkość gotowość. 10 C. Miara długości (wspak). 10 L. Błyszczyący minerał. 11 E. Bohaterka „W pustyni i w puszczy”. 11 I. Życie nie na jawie (l. mn.).

Rozwiązanie nadsyłać należy do dnia 18 sierpnia b.r. Jako nagrodę przyzna redakcja w drodze losowania „Śpiewniczek kościelny”.

Rozwiązanie krzyżówki nr 27:
Poziomo: pacht, pług, Laponia, złęcz, kpina, kacyk, okno, Kordian, pień, kusza.

Poziomo: Polak, Cyprian, Tania, piaz, gość, ischlas, korek, kanwa, okop, oko.

W drodze losowania nagrodę w postaci książki J. Michego „Filozofia bolszewicka” otrzymuje p. R. Stolarz, 66 a Ginnekenstr., Breda, Holandia.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 12, PRAED MEWS, LONDON W. 2. Telefon AMB 6879. Wydawca: VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE. Prenumerata (z przesyłką) płatna z góry: miesięcznie 1/9; kwartalnie 5/-; półrocznie 10/-; rocznie 18/-. Niezamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca. OGŁOSZENIA: 1 cal przez 1 lam s. 1. W tekście 50% drożej, na pierwszej stronie 100% drożej. Za każde następne ogłoszenie tej samej treści — opust, zależny od ilości ogłoszeń. Nekrologi — 10 sh, za cal. Ogłoszenia drobne — 1 sh, od wiersza. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.